Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

BIULETYN EDUKACYJNY WODN W ZGIERZU

NR 13

wrzesień – grudzień 2022

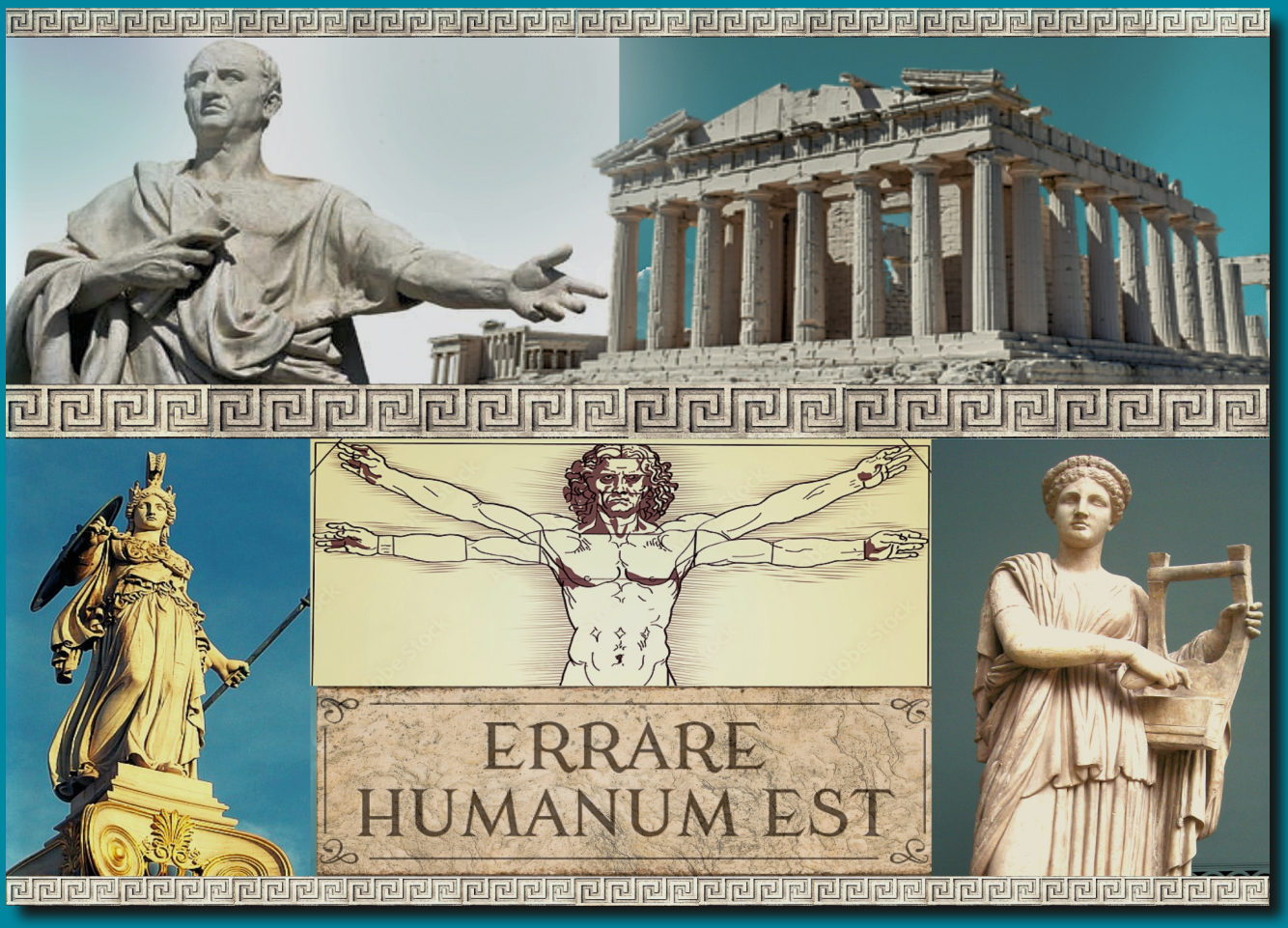

Jednostka organizacyjna
Samorządu
Województwa Łódzkiego

województwo łódzkie

SPIS TREŚCI

Ludzie antyku zostawili nam wzorzec człowieka pełnego… ……4
Paweł Spodenkiewicz

Edukacja klasyczna dzisiaj ……6
Anna Urbanek

Dlaczego klasycy? ……10
Joanna Jóźwiak

Antyczne toposy wciąż żywe? ……15
Anna Urbanek

Lingua Latina semper viva ……20
Lidia Leśniewicz

Po co uczyć się łaciny w szkole? ……25
dr Agnieszka Gajewska

Kultura dyskusji i kultura bycia. Debata oksfordzka jak metoda łagodzenia obyczajówi sposób na naukę retorycznej i kulturalnej sprawności – uwagi nie tylko dla polonistów ……29
dr Renata Jagodzińska-Falk

Józef Sado (1911-2005). Wspomnienie o wspaniałym łacinniku ……34
Danuta Błaszczyk

Wydawca:
Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu ul. 3 Maja 46

Zespół redakcyjny:
Anna Urbanek - redaktor wydania
Bronisław Matusz - skład i łamanie

Adres redakcji

95-100 Zgierz, ul. 3 Maja 46
e-mail: sekretariat@crezgierz.edu.pl
tel./fax 42 716 24 72 w. 28

Zasady publikacji w Biuletynie Edukacyjnym WODN w Zgierzu

Tekst należy przesłać na adres mailowy redaktora naczelnego w wersji elektronicznej (WORD). Zdjęcia należy przesłać w formacie JPG, podać ich autora/źródło oraz zgodę na ich publikację cyfrową oraz publikację. Publikacje muszą mieć charakter autorski: tekst jest autorstwa wyłącznie osób wskazanych jako jego autorzy. Niedopuszczalne jest wykorzystanie w artykule pracy innych osób bez odpowiedniego podania źródła.

O przyjęciu lub odrzuceniu materiału decyduje Zespół Redakcyjny. Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzenia w tekstach przeznaczonych do publikacji zmian językowych i redakcyjnych. Publikowanie może zostać uzależnione od przyjęcia od autora zmian w tekście, w miejscach wskazanych przez osobę dokonująca korekty. Autorom publikowanych artykułów nie przysługuje wynagrodzenie za publikację. Pismo wydawane jest w wersji papierowej i elektronicznej na stronie WODN w Zgierzu. Pismo w wersji papierowej rozprowadzane jest bezpłatnie wśród nauczycieli i pracowników oświaty.

W wydaniu wykorzystano zdjęcia ze stron pixbay, Wikimedia Commons (domena publiczna) oraz zbiorów LO im. S.Staszica w Zgierzu.

ZAMIAST WSTĘPU ...

Działanie na rzecz szerszego udostępnienia kanonu i założeń edukacji klasycznej oraz sięgania do dziedzictwa cywilizacyjnego Europy, m.in. przez umożliwienie uczenia się języka łacińskiego już od szkoły podstawowej – tak brzmi jeden z kierunków realizacji polityki oświatowej państwa zaproponowany przez MEiN na rok szkolny 2022/2023.

W grudniowym wydaniu „Biuletynu Edukacyjnego WODN" staramy się przybliżyć to zagadnienie naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, wychodząc z założenia, iż jest to materia warta zgłębiania. I to z wielu powodów, o których piszemy w zamieszczonych tutaj artykułach. Artykułach bardzo różnorodnych pod względem treści i formy, bo sam temat jest niezwykle szeroki oraz bogaty.

Zachęcamy do zapoznania się ze wszystkimi tekstami, z których dowiedzą się Państwo, między innymi, co MEiN rozumie, mówiąc o założeniach edukacji klasycznej i jak sobie wyobraża ich realizację we współczesnej szkole. Zachęcamy do zaznajomienia się z poglądami entuzjastów klasycznego kanonu estetycznego i etycznego, którzy propagują w czasach „płynnej nowoczesności" (Z. Bauman) powrót do świata stałych i uznanych wartości, a także do zapoznania się z argumentami na rzecz nauki języka łacińskiego.

Proponujemy również lekturę artykułów o wpływie antycznej myśli i antycznych fantazmatów na naszą kulturę, artykułów ilustrujących konkretne przykłady oddziaływania tego dziedzictwa na współczesną rzeczywistość.

W grudniowym „Biuletynie" przypominamy sylwetki dwóch wyjątkowych łacinników: prof. Waldemara Cerana – wybitnego wykładowcy Uniwersytetu Łódzkiego, badacza i znawcy historii późnego antyku oraz Cesarstwa Bizantyńskiego, a także Józefa Sady - wspaniałego nauczyciela języka łacińskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica w Zgierzu.

Zachęcamy do lektury!

Anna Urbanek
nauczyciel konsultant WODN w Zgierzu

Paweł Spodenkiewicz
publicysta, socjolog i pisarz, autor m.in. książek Piasek z Atlantydy: rozmowy z Jerzym Grohmanem; Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca

LUDZIE ANTYKU ZOSTAWILI NAM WZORZEC CZŁOWIEKA PEŁNEGO…

Jeśli uznaje się dziś Katedrę Historii Bizancjum UŁ za jeden z najsilniejszych ośrodków zajmujących się bizantynistyką w Europie, niemała w tym zasługa naukowego patrona tej katedry, prof. Waldemara Cerana (1936-2009), badacza społeczeństwa wschodniego cesarstwa. Jego rola w życiu umysłowym regionu łódzkiego nie kończyła się jednak na samej pracy naukowej, albowiem, niczym renesansowy humanista, autentycznie kochał starożytność klasyczną, uważał ją za wciąż aktualne źródło inspiracji i zarażał tą miłością rzesze swoich uczniów. Nie ma chyba w historii regionu osoby równie zasłużonej w dziedzinie upowszechniania kultury klasycznej.

Fama o jego wykładach roznosiła się szeroko po Uniwersytecie Łódzkim i przynajmniej za moich czasów studenckich przychodziły na nie również osoby z innych kierunków. Był natchnionym mówcą i świetnym opiekunem naukowym. Na pierwszych zajęciach zwykł mawiać: „Temu, kto opanuje przewidziany materiał, postawię na egzaminie trójkę. Kto zabłyśnie, dostanie czwórkę. A kto otrzyma piątkę... ten będzie moim przyjacielem".

Wiosną 2005 r. pojawiłem się w jego gabinecie w Instytucie Historii UŁ jako reporter „Dziennika Łódzkiego" i przeprowadziłem z nim długą rozmowę, którą na zawsze zapamiętałem, a która przypadkiem okazała się pamiętna i dla niego. Był uprzejmy, przystępny, jak najdalszy od stereotypu nadętej „wielkości" w rodzaju Czechowskiego Sieriebrakowa. Do rozmowy zachęcał jego życzliwy uśmiech, skryty pod szerokimi wąsami nadającymi mu wygląd szlachcica.

Prof. Waldemar Ceran
Zdjęcie udostępnione przez wnuczkę A. Przewieś

Rozmawialiśmy o tym, że w naszej kulturze antyk bywa idealizowany. Dla niego było to niuchronne: kiedy szuka się wzorców, zawsze się trochę wybiela. Ale ciemniejszą stronę cywilizacji greckiej też widział, skoro miały ją nawet wspaniałe, demokratyczne Ateny.

– Jeśli ktoś jest obywatelem, może dojść do wysokich stanowisk i dostawać pensję. I to jest piękne – opowiadał. Ale demokracja wiele kosztuje, bo tych stanowisk jest bardzo dużo. Ateńczycy tworzą Związek Morski do walki z Persami. A po wojnie nadal chcą mieć kogoś, kto płaci, więc Związek rozszerzają i ściągają pieniądze. Potrafią być bezwzględni. W tym samym czasie, gdy mamy Peryklesa i fantastycznych filozofów, mieszkańcy zbuntowanych miast są zrzucani do przepaści, mordowani do ostatka.

Chciałem dorzucić coś od siebie i przypomniałem, że w refleksji feministycznej podkreśla się społeczne upośledzenie kobiet w świecie starożytnym. Wówczas usłyszałem:

- Tu akurat bym bronił Grecji i Rzymu. Kobieta w Sparcie zarządzała majątkiem, decydowała, co się w domu działo, bo mąż był w obozie

wojskowym. W Atenach dla mężczyzny była przeznaczona agora, on miał działać jako obywatel, a w razie potrzeby iść i walczyć. Ale w domu panią była kobieta. Matrony rzymskie też miały dużo do powiedzenia. Nie uczestniczyły w zgromadzeniach ludowych, cia-łach ustawodawczych i wykonawczych. Ale w domu one decydowały.

– A niewolnicy, owe „narzędzia obdarzone głosem", też mieli dobrze? – spytałem.

– Na niewolników z czasów antyku patrzy się często przez pryzmat tragicznego niewolnictwa amerykańskiego. Natomiast niewolnictwo w Grecji i Rzymie było inne, bo tu mamy całą hierarchię niewolników. Była grupa pracująca w kopalniach i to były rzeczywiście obozy śmierci. Tam, gdy ktoś został spuszczony na dół, wynoszono go, gdy umarł. Ale ogromna większość niewolników to byli niewolnicy domowi. Oni sprzątali, gotowali, kobiety robiły ubrania. Byli też sekretarze, pisarze, lekarze, filozofowie, poeci. W Atenach znamy trzystu bankierów. Wśród nich było tylko dwóch ludzi wolnych, reszta to byli niewolnicy, szaleńczo bogaci. Byli niewolnicy, którzy mieli swoich własnych niewolników!

I tak toczyła się ta rozmowa, przynosząca wiele nowych dla mnie wiadomości i interpretacji. Przeciągałem ją jak mogłem, ponieważ rzadko w redakcyjnej pracy miałem okazję rozmawiać z ludźmi tak interesującymi. Kiedy poczułem, że jest zmęczony, zadałem mu jeszcze pytanie o aktualność przesłania starożytności klasycznej w dzisiejszym świecie. Odpowiedział tak:

- **Ludzie antyku zostawili nam wzorzec człowieka pełnego, który nie tylko jest męski i odważny, ale też czuły na piękno i poezję. Jest człowiekiem społecznym, i jest philantropos, czyli kocha człowieka w całej jego rozciągłości.** Gdybym miał władzę nad naszymi politykami, kazałbym im przeczytać „Wojnę peloponeską" Tukidydesa. Zobaczyliby po pierwsze, co to znaczy patriotyzm, któremu trzeba podporządkować swoje prywatne zachcianki. Zrozumieliby, że trzeba zważać na wartość słowa, na to, co słowo wypowiedziane publicznie może spowodować.

Gdy żegnaliśmy się, poprosił mnie o zostawienie egzemplarza „Dziennika Łódzkiego" z wydrukowanym wywiadem w jego „jaskółce" w Instytucie Historii. Spełniłem tę prośbę. Podziękował mi za to listownie... pół roku później. Przepraszał za zwłokę. W dniu ukazania się wywiadu trafił w ciężkim stanie na oddział chirurgiczny Szpitala im. Barlickiego, gdzie poddano go operacji trzustki. Potem zaczął się długi okres szpitalnej rekonwalescencji, z licznymi komplikacjami. Zapewnił mnie jednak, że opiekowano się nim wyjątkowo dobrze, ponieważ wszyscy przeczytali jego wywiad w „Dzienniku Łódzkim" i dzięki temu nie był osobą anonimową.

The Yorck Project Mozaika przedstawiająca cesarza Justyniana, licencja CC 0

Anna Urbanek
nauczyciel konsultant WODN Zgierz

EDUKACJA KLASYCZNA DZISIAJ

Czym jest edukacja klasyczna? Wydaje się koniecznym zadanie tego pytania właśnie w roku szkolnym 2022/2023, kiedy to Ministerstwo Edukacji i Nauki wskazało działanie na rzecz szerszego udostępnienia kanonu i założeń edukacji klasycznej, jako jeden z podstawowych kierunków realizacji polityki oświatowej państwa.

Dr Artur Górecki, dyrektor Departamentu Programów Nauczania i Podręczników MEiN, scharakteryzował ten model nauczania słowami:

W wielkim skrócie można powiedzieć, że edukacja klasyczna to najstarszy z metaprogramów edukacyjnych w naszym kręgu kulturowym. Narodził się on w starożytnej Grecji (paideia), został podjęty przez Rzymian (humanitas), a następnie przyjęty przez chrześcijaństwo, które, po dopełnieniu go przez aspekt nadprzyrodzony, uznało za własny ideał edukacyjny. W edukacji klasycznej dostrzega się, że jedną z predyspozycji, które posiada człowiek, jest zdolność do uzyskiwania sprawności umysłowych (pojętności, wiedzy i mądrości) oraz kształtowanie cnót (roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa)[1].

W *Akademii Platońskiej*, Mozaika znaleziona w Pompejach, Narodowe Muzeum Archologiczne, Wikipedia, domena Publiczna

Dalej w wywiadzie udzielonym Mazowieckiemu Kwartalnikowi Edukacyjnemu „Meritum" A. Górecki stwierdził, że choć wymieniony wzorzec na przestrzeni wieków był realizowany w różny sposób, to pozostawał wierny swoim podstawowym założeniom, a mianowicie:

- przekonaniu, że człowiek może poznać otaczającą go rzeczywistość, docierając do prawdy i dobra,
- sprzeciwianiu się podporządkowania edukacji wyłącznie celom utylitarnym i wymogom rynku pracy oraz stosowaniu w nauce jedynie metody fizykalnej,
- nieakceptowaniu nauczania sprowadzającego się do szybkiego przechodzenia przez tematy i gromadzenia tylko najważniejszych informacji, w zamian propagując realizację zasady non multa, sed multum, co w odniesieniu do nauki oznacza: nie za dużo, ale dogłębnie,
- przeciwstawieniu się pracy ucznia opartej przede wszystkim na kartach pracy, arkuszach roboczych, wypełnianiu pustych miejsc, testach itp.

Przy tym A. Górecki wyraźnie podkreśla, że nie chodzi o to, by edukacja klasyczna miała być nowym przedmiotem w szkołach, czy też dodatkiem do obowiązujących programów. Jego zdaniem powinna stać się swego rodzaju fundamentem nadającym kształt całości, toteż w podsumowaniu wywiadu skonstatował: *Dlatego edukacja klasyczna to edukacja*

[1] MERITUM Mazowiecki Kwartalnik Edukacyjny, s. 8, https://online.flippingbook.com/view/850463285/10/ [dostęp:2.11.2022 r.]

„powrotu do podstaw". Wszystkie przedmioty ogólnokształcące są nauczane w celu budowania podstaw wiedzy i usprawnienia władz intelektualnych. Kładzie się nacisk na bogatą w treści literaturę (kanon), głębokie zrozumienie historii, podstawowe zasady matematyki i nauk ścisłych oraz wielkie uznanie dla sztuki i muzyki[2)] .

Rozmówca „Meritum" mając świadomość, iż zagadnienie jest bardzo szerokie i niezbyt dobrze znane środowisku nauczycielskiemu, polecił lekturę materiałów Kongresu Edukacji Klasycznej, jaki odbył się 24 listopada 2021 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. W zaprezentowanym podczas konferencji artykule „Wprowadzenie do tematyki kongresu edukacji klasycznej" w taki oto sposób określił cele zjazdu:

Wykładowcy starają się odpowiedzieć na pytania, w jaki sposób ukierunkować człowieka na prawdę i dobro, tak aby nie tylko je rozpoznawał, ale chciał i potrafił je wybierać; w jaki sposób i co można zaczerpnąć z wielowiekowej tradycji edukacji europejskiej i jej kanonu w celu budowania solidnych podstaw polskiej szkoły – cały czas pamiętając, że aktywność rozumu nie zamyka się jedynie w obszarze myśli, ale ogarnia również te dziedziny ludzkiego życia, które są przez myśl kształtowane, przede wszystkim – nasze postępowanie[3)].

Kiedy współczesny nauczyciel przeczyta te zdania, brzmiące pięknie i górnolotnie, może poczuć przestrach, ponieważ raczej nie czuje się przygotowany do podjęcia takiego wyzwania. Autor tych słów sam przyznał, że paradygmat edukacji klasycznej różni się od wielu założeń, leżących u podstaw współczesnych systemów edukacyjnych, dlatego jego realizacja wymaga wiele samozaparcia oraz ciężkiej pracy, której efekty mogą być widoczne dopiero po wielu latach. Jednocześnie zauważa, że w naszym kraju nie brak orędowników tego modelu nauczania, zaliczając siebie do ich grona[4)].

Zwolennikiem edukacji klasycznej wydaje się być także Anna Klimowicz, absolwentka Instytutu Filozofii UW, Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz autorka licznych publikacji z zakresu edukacji, m.in. podręczników do języka polskiego pt. „Teraz polski!" i „Nowe Słowa na start!" wydawnictwa Nowa Era.

W artykule „Trivium – metoda klasyczna we współczesnej edukacji" przystępnie przybliża omawiany model nauczania[5)]. Na początku wyjaśnia pochodzenie i znaczenie nazwy „trivium": *Nieco później, w VI wieku, filozof Kasjodor systematykę tę dostosował do potrzeb Kościoła i podzielił siódemkę (siedem nauk wyzwolonych) na dwa bloki: trivium (stopień wstępny, niższy) i quadrivium (stopień wyższy). Nazwy bloków wskazywały na liczbę nauczanych w nich dyscyplin*[6)]. Niższy stopień kształcenia – jak podaje autorka – realizowały szkoły katedralne i klasztorne nazywane trywialnymi. Ich program obejmował trzy przedmioty: gramatykę łacińską, retorykę oraz dialektykę. Odwołując się do tego trójpodziału, A. Klimowicz charakteryzuje schemat współczesnej edukacji klasycznej, który również nazwano trivium.

Termin ten służy obecnie do nazwania trzech kolejnych poziomów nauczania typowych dla omawianego modelu nauczania. Jest to ustalony sposób przekazywania określonych treści, pewna filozofia nauczania. I tak w klasach początkowych od pierwszej do czwartej klasy szkoły podstawowej, nazywanych etapem gramatycznym, dziecko powinno zyskać podstawową wiedzę z każdego przedmiotu i otaczającej go przyrody. Sprzyja temu fakt, iż w tym okresie ludzki umysł jest najbardziej chłonny i gotowy do przyswajania informacji.

Na etapie dialektyki, czyli od klasy piątej do ósmej szkoły podstawowej, wychowankowie mają za zadanie uczyć się argumentacji i logicznego łączenia w całość poznanych faktów. Jak twierdzi A. Klimowicz, uczeń zaczyna wtedy dojrzewać, a tym samym nabywać zdolność do samodzielnego i abstrakcyjnego, bardziej analitycznego myślenia. Jest mniej zainteresowany poznawaniem faktów, a bardziej interesuje go odpowiedź na pytanie „dlaczego?"[7)].

Ostatni etap edukacji klasycznej, to etap retoryki, który bazuje na dwóch pierwszych, a obejmuje

2) Tamże, s. 9.

3) A. Górecki, Wprowadzenie do tematyki kongresu edukacji klasycznej, w: Kongres Edukacji Klasycznej, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2022, s. 7.

4) MERITUM Mazowiecki Kwartalnik Edukacyjny, s. 9 …

5) A. Klimowicz, Trivium – metoda klasyczna we współczesnej edukacji, w: MERITUM Mazowiecki Kwartalnik Edukacyjny, s. 10 – 14.

6) Tamże, s. 10.

7) Tamże, s. 14.

lata nauki w szkole ponadpodstawowej i w czasie studiów. Na tym poziomie młody człowiek powinien ćwiczyć się w przekazywaniu nabytej wiedzy w sposób przekonujący i zrozumiały dla słuchaczy. *Ma pisać eseje i przemówienia publiczne oraz wygłaszać je z mocą przekonywania. Ma formułować argumenty i własne wnioski poprawnym, jasnym, wyrazistym i bogatym językiem*[8].

W dalszej części swojego artykułu A. Klimowicz przekonuje, że edukacja klasyczna to coś znacznie więcej niż przedstawiony powyżej schemat uczenia według trzech etapów. Niezwykle ważnym aspektem jest koncentracja na języku, co oznacza oparcie nauki przede wszystkim na słowie, czyli na czytaniu, słuchaniu, pisaniu i mówieniu. Natomiast obrazy (zdjęcia, filmy, telewizja) są w tym modelu używane bardzo rzadko. Dzieje się tak, ponieważ zwolennicy edukacji klasycznej uważają, iż uczenie się rozumienia poprzez język zmusza umysł do cięższej pracy niż uczenie na podstawie obrazu. Podczas czytania mózg musi przełożyć symbol (zapisany wyraz) na pojęcie, tymczasem oglądanie obrazów zezwala umysłowi na bierność. Takie podejście do uczenia ma sprzyjać intensywniejszemu rozwojowi człowieka.

Wedle słów A. Klimowicz entuzjaści nauczania klasycznego wyznają, iż cała wiedza jest wzajemnie powiązana, a za swój schemat organizacyjny przyjmują historię – od czasów starożytnych do współczesnych. Wszystkie przedmioty objęte programem nauczania są powiązane z nauką historii, dwanaście lat edukacji powinno składać się z trzech powtórzeń tego samego czteroletniego schematu: starożytność, średniowiecze, renesans i reformacja oraz czasy nowożytne. Zajmując się historią starożytną, uczeń będzie czytał mitologię grecką i rzymską oraz klasyczne teksty literackie z tamtego okresu. W następnym roku w czasie studiowania historii średniowiecza i renesansu, poznaje twórczość wybitnych pisarzy obu epok. Gdy uczy się o XVIII i XIX wieku, przyswaja dzieła autorów żyjących w tych wiekach, a gdy studiuje historię współczesną, to czyta literaturę współczesną.

Jako nauczyciel polonista dodam w tym miejscu, że moje środowisko, odkąd pamiętam, promuje podobne podejście do nauczania języka polskiego oraz historii i od lat nic się nie zmienia, nadal nie ma korelacji między programami nauczania tych przedmiotów. W tym momencie trudno się nie zgodzić ze stanowiskiem zwolenników modelu klasycznego, którzy nauczanie przedmiotowe uważają za zbyt podzielone i zagmatwane oraz rozproszone i niezorganizowane, lecz natychmiast pojawiają się obawy, czy kolejny proponowany model edukacyjny coś zmieni, skoro taki stan trwa od lat i wciąż obowiązują programy nauczania bazujące na tych samych założeniach.

Edukacja klasyczna miałaby za zadanie odrzucenie obowiązujących obecnie standardów nauczania, ponieważ jak twierdzi A. Klimowicz: *W tego typu edukacji nie ma mowy o czytaniu fragmentów tekstów wyjętych z kontekstu czy poznawaniu kilkunastu utworów z różnych epok w ciągu jednego semestru. Poznaje się być może mniej, ale dogłębniej. I to jest duża zaleta metody zwanej trivium*[9].

Platon i Arystoteles, fragment fresku *Szkoła ateńska* Rafaela Santiego, znajdującego się na ścianie jednej z sal papieskiego Pałacu Apostolskiego w Watykanie Wikimedia Commons, domena publiczna.

8) Tamże, s. 15.

9) Tamże, s. 16.

A. Klimowicz w części podsumowującej swoje rozważania stawia pytanie, czy czeka nas kolejny przewrót w podejściu do nauczania, słusznie zauważając, że współczesna edukacja oparta na nauczaniu przedmiotowym nie sprzyja procesowi łączenia i selekcjonowania informacji przez ucznia. A obecny planu lekcji, kiedy to uczeń co 45 minut zajmuje się zupełnie inną dziedziną wiedzy, stwarza w jego głowie chaos. Proponuje w zamian połączenie niektórych przedmiotów w bloki problemowe. Celem takiego zintegrowanego bloku byłoby danie młodemu człowiekowi takich informacji i umiejętności, by nauczył się odnajdywania powiązań między historią, literaturą, sztuką, filozofią, muzyką, a co za tym idzie – by lepiej rozumiał otaczający go świat i stworzoną przez człowieka kulturę. W tym momencie, A. Klimowicz zauważa, że edukacja klasyczna zbliża się do idei nauczania holistycznego.

Propozycje zwolenników edukacji klasycznej skłaniają do ważnych refleksji. Nie ulega wątpliwości, że stawiają oni słuszne diagnozy, co do:

- braku integracji wiedzy w obecnym modelu kształcenia oraz tego preferowania encyklopedyzmu,
- utylitarystycznego nastawienia do nauczania, w którym wychowanie w świecie wartości jest niewystarczające. Dodajmy dla orędowników edukacji klasycznej współczesna aksjologia powinna opierać się na Platońskiej triadzie Prawdy, Dobra, Piękna.

Jednak nie wydaje się, by była możliwa transformacja szkolnictwa w duchu założeń edukacji klasycznej, jeśli zostaną zachowane tak rozbudowane programy nauczania, jak to ma miejsce obecnie. Biorąc pod uwagę czasy, w jakich żyjemy, trudno również zgodzić się z założeniem, że oparcie na słowie ma być jedyną metodą nauczania stosowaną we współczesnej szkole. Młodzi ludzi ukształtowani przez rewolucję cyfrową i funkcjonujący w rzeczywistości preferującej obraz potrzebują takiego prezentowania wiedzy, które jest bliższe ich sposobowi przyswajania i przetwarzaniainformacji, o czym pisałam w artykule „Nauczanie w czasach rewolucji cyfrowej”[10]. Zasugerowałam w nim, że powinniśmy kontynuować nauczanie oparte na słowie, jednoczenie korzystając z przemyślanego użytkowania zasobów Internetu i narzędzi TIK w celu kształtowania myślenia kontekstowego oraz krytycznego podejścia do informacji.

Niemniej wydaje się bardzo cenne zwróceniu oczu nauczycieli w stronę kultury klasycznej, jej modelu nauczania i wyznawanych przez nią wartości, ponieważ w swojej pracy jesteśmy odpowiedzialni zarówno za przekazywanie wiedzy, jak i kształtowanie młodego człowieka. Warto jednak byłoby dać nam więcej możliwości oraz narzędzi do wypełniania tego zadania, jak chociażby trochę więcej czasu na realizację materiału, byśmy mogli urzeczywistniać tę piękną zasadę *non multa, sed multum*.

W szkole rzymskiej. Relief znaleziony w Neumagen w pobliżu Trewiru, Muzeum w Trewirze, Niemcy, Wikipedia, CC BY-SA 3.0

10) A. Urbanek, Nauczanie w czasach rewolucji cyfrowej, w: Biuletyn Edukacyjny WODN w Zgierzu nr 9, s. 4-8.

Joanna Jóźwiak
nauczyciel języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica w Zgierzu

DLACZEGO KLASYCY?

„Religia, filozofia, sztuka, prehistoryczne i historyczne formy organizacji społeczeństwa, szczytowe osiągnięcia nauki i techniki, widzenia senne – wszystko to wywodzi się z magicznego kręgu mitu” – tak pisał Joseph Campbell w swojej wydanej w 1949 roku książce „Bohater o tysiącu twarzy”. Żyjemy więc w duchowej spuściźnie antyku, w którym mit był wykładnią religijną, filozoficzną i światopoglądową organizującą wierzenia i normy postępowania pradawnych społeczności. To mit tłumaczył starożytnym prawa rządzące światem i uczył, jak żyć i postępować. I zawsze połączony był z kultem wszechmocnych bogów. Dziś dawne świątynie Apolla (Delfy), Ateny, Posejdona (Sunion) i innych stanowią atrakcję turystyczną konfron-tującą nas z przeszłością i światem, które pozornie przeminęły. Pozornie, bo siła oddziaływania i rażenia antyku jest znacznie potężniejsza niż zdajemy sobie z tego sprawę. I dostrzec ją można w wielu dziedzinach życia naszego XXI wieku. Ile razy jako dzieci słyszeliśmy, że grzmot piorunów podczas burzy to znak, że „Bozia się gniewa”. A czym jest to tłumaczenie, jak nie transkryptem wierzeń starożytnych Greków i Rzymian, którzy ojcu bogów i ludzi – Zeusowi - nadali przydomek „Gromowładny” i wierzyli w jego moc budzenia żywiołów. I którego gniewu tak panicznie się bali, jak czasem my boimy się burzy, która w mowie potocznej stała się synonimem takich pojęć jak: konflikt, awantura, kłótnia, scysja, zatarg.

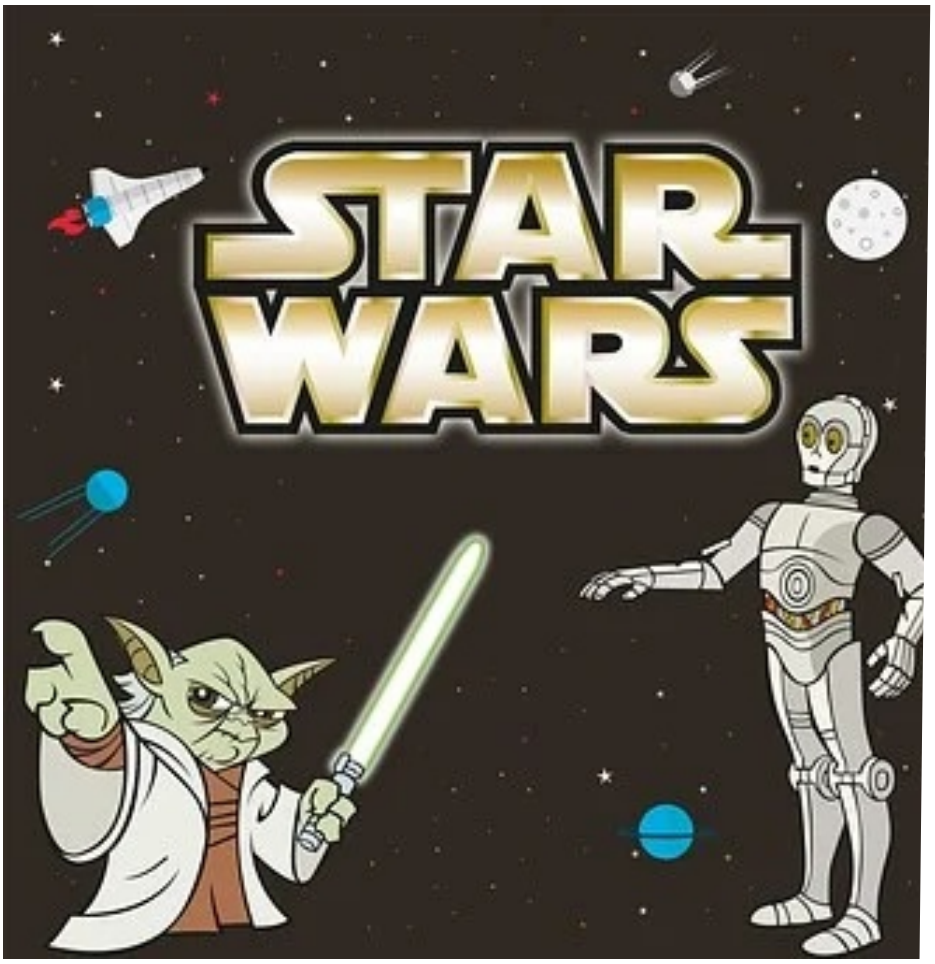

Plakat *Star Wars*, PIXABAY

To w mitach opisany został przecież pierwszy konflikt pokoleń (między Uranosem i Kronosem) oraz jego konsekwencje, stanowiące kanwę tak wielu współczesnych dzieł sztuki wysokiej i tej popularnej, na czele z ikoniczną już serią „Star Wars”, w której syn staje do walki o wszystko ze swym ojcem. I który jest zazwyczaj widowiskiem tragiczno-komicznym, rozgrywającym się w każdym domu na świecie, w jakim dorasta nastolatek pragnący wyrwać się na wolność spod kurateli rodziców.

To w mitach opisany został pierwszy konkurs piękności, w którym trzy boginie – Hera, Atena i Afrodyta – stanęły do walki o jabłko,

a rozstrzygnięcie tego plebiscytu doprowadziło do dziesięcioletniej wojny i zniszczenia Troi. Dzisiejsze naśladowczynie greckich bogiń tłumnie biorą udział w konkursach na miss uczelni, miasta, województwa, państwa, świata, walcząc o nagrody znacznie cenniejsze niż jabłko, ale przecież także, a może przede wszystkim, o uznanie i uwielbienie tłumów, a więc o to samo, czego wymagały od wiernych mityczne boginie.

Podobnie sprawa ma się ze sportem: letnie i zimowe igrzyska olimpijskie, mistrzostwa świata w piłce nożnej, siatkówce, koszykówce organizowane są co cztery lata, a więc w cyklu ustanowionym przez starożytnych, gromadząc na widowniach i przed odbiornikami TV miliony kibiców, którzy swych sportowych idoli czczą jak zwycięzców igrzysk czcili starożytni. Dzisiejszym mistrzom sportu nie stawia się już, co prawda pomników ze złota, ale płaci im się tym złotem w różnych walutach sowicie i stają się idolami masowej wyobraźni. Na ich barkach spoczywa odpowiedzialność za emocje i nastroje społeczne. Są nośnikami dumy narodowej lub jej braku. Są herosami, którzy mają dokonać niemożliwego - wygrać, a właściwie wygrywać często, najlepiej zawsze.

Giambologna, *Herakles i Centaur* (1599), Piazza della Signoria, Florencja, PIXABAY

Heros w antyku oznaczał dziecko poczęte ze związku bogai śmiertelniczki lub bogini i śmiertelnika. Miał ponadludzką moc, ale po swym ziemskim rodzicu dziedziczył główną wadę ludzkości - śmiertelność. Dziś herosa zastąpił „bohater". Albo nawet superbohater, który często w pojedynkę walczy ze złem tego świata, dokonując odważnych czynów. Najsłynniejszym starożytnym herosem był Herkules, nieślubny syn Zeusa. I to on jest – często nieuświadomioną - inspiracją dla bohaterów granych przez S. Stallone, A. Schwarzeneggera, Ch. Norrisa – ikony popkultury. Wykreowane przez nich postacie – jak Herkules wykonujący swoje dwanaście prac – muszą wykazać się siłą, odwagą, nieludzkim męstwem i bohaterstwem, by pokonać zło i uratować nas wszystkich. Ich bratem w działaniu jest mniej umięśniony, ale za to bardziej elegancki Agent 007 - James Bond, który jak Herkules ambrozję, tak on chce w spokoju wypić swoje wstrząśnięte, ale niemieszane martini. Wcześniej jednak musi pokonać zło zagrażające światu i władzy Jej Królewskiej Mości. Przywołane filmy nie są arcydziełami kinematografii. Nie uczą, nie wychowują, nie mają skłaniać do refleksji czy poszerzać horyzontów. Są jedynie schematyczną baśnią dla

dorosłych. Służą rozrywce. Ale być może odpowiadają na odwieczne marzenie ludzkości, o tym, że jednostka może wszystko, że ma w sobie moc i umie pokonywać swoje słabości. Nawet wtedy, gdy zło jest potężne i niezwykle sprytne. I to marzenie odziedziczyliśmy po naszych starożytnych przodkach. Być może stało się ono także podstawą filozofii Friedricha Nietzschego i jego koncepcji „nadczłowieka", którą tak nieudolnie, ale tragicznie i krwawo wcielił w życie niezbyt dokładny czytelnik niemieckiego filozofa, Adolf Hitler, który także był miłośnikiem mitologii, ale przede wszystkim tej germańskiej.

Najsłynniejszym ze współczesnych herosów jest jednak bohater serii komiksów Joe Shustera i Jerry'ego Siegela powstałych w latach trzydziestych XX wieku pt. „Superman", które potem zostały zekranizowane zarówno w wersjach animowanych i fabularnych. Tytułowy bohater ma więcej wspólnego z mitycznym Herkulesem niż ci wymienieni wcześniej. Przede wszystkim nie jest Ziemianinem, pochodzi ze zniszczonej planety Krypton. Trafił pod opiekę adopcyjnych rodziców, którzy go kochają i wychowują na dobrego człowieka. I jest nim, jest niepozornym okularnikiem, Clarkiem Kentem, ale tylko do momentu, w którym najpierw bliskim mu ludziom, a potem całej ziemi nie zagraża widmo zagłady. Wtedy garnitur zamienia na czerwoną pelerynę i ratuje potrzebujących. Ma nadludzką moc, siłę, szybkość, kondycję i niezniszczalność. Do tego umie latać. Jego wzrok i słuch także są nadludzkie. Ma więc wszystko to, czego nie posiada człowiek. Dlatego nie może być przedstawicielem naszego gatunku. Jest herosem jak jego starożytny przodek Herkules. Uosabia jednak odwieczne marzenie ludzkości o obrońcy, który nas uratuje i zawsze będzie po naszej stronie. Będzie do nas zarazem bardzo podobny, ale i bardzo inny - antropomorficzny, ale reprezentujący cechy istoty doskonałej, która nie ma żadnych ludzkich ograniczeń. Jak Herkules, który przecież uratował Prometeusza – według mitu naszego stworzyciela. Stąd może wynika nieustająca popularność tej kreacji, jaka stała się przecież jedną z najbardziej rozpoznawalnych ikon naszej kultury.

Bo kultura popularna – podobnie jak ta wysoka – czerpie z antyku pełnymi garściami. Jej wytwory pełne są toposów i archetypów z niego

Carpe diem (Chwytaj dzień), koszulka, teepublic.com, CC BY 3.0

się wywodzących. Czasem ulokowane są one w miejscach nieoczywistych, a nawet takich, które za sztukę nie uchodzą w ogóle, jak np. w tekstach „artysty" (cudzysłów zamierzony), któremu wielu słusznie tego miana odmawia. Zenek Martyniuk śpiewa:

„Życie to są chwile
Tak ulotne jak motyle
A zegar daje znak
Nie zatrzymasz go i tak"

Ulotność życia, ciągła zmiana, niepewność jutra – to wszystko przecież są konkluzje pochodzące z filozofii Epikura, Ciesz się z tego co masz dziś, tu i teraz, bo „nie zatrzymasz zegara, który nieprzerwanie tyka". Symbolika zegara i limitowanego nam na ziemi czasu także wynika ze starożytnego światopoglądu. Według mitu kreacyjnego na początku był chaos, a z niego wyłoniła się para bóstw: Uranos (Niebo) i Gaja (Ziemia). Ich synem był Kronos później zwany także Chronosem, a więc Czasem. Czasem, któremu podlega wszystko, co zrodziło się między niebem a ziemią, a więc i nasz gatunek, którego istnienie w tej lokalizacji jest ograniczone. Dlatego, uświadamiając sobie tykanie zegara życia, zostaje nam jedno: zastosować się do rady rzymskiego poety Horacego, który nakazuje: „Carpe diem", „Chwytaj dzień" i z niego korzystaj. Jak? A na przykład tak jak radzą to polscy autorzy tekstów np. „Dziś bądź wesół, dziś użyj biesiady,

O przyszłym dniu niechaj próznej rady" (J. Kochanowski „Pieśń XX) czy „Kobiety, wino, taniec, śpiew/Zasady proste w życiu mam/Nie rób drugiemu tego/Czego ty nie chcesz sam" (Adam Asanov „Bałkanica"). Zarówno tekst naszego narodowego poety, jak i tekst przeboju zespołu Piersi to utwory swoją genezę mające w starożytnym gatunku lirycznym, którego twórcą był grecki poeta Anakreont, i od jego imienia noszący nazwę „anakreontyka". Tematyką anakreontyka są wszelkie uroki biesiady, imprezy, która pozwala za sprawą muzyki, tańca, śpiewu, kobiet, dobrego trunku i towarzystwa, oddać się zabawie i zapomnieć o trudach codzienności. I o zegarze, który wciąż tyka, a więc o śmiertelności.

Jednak nie tylko te rozrywkowe aspekty ludzkiej egzystencji przejęliśmy od starożytnych. Kluczowym dla ówczesnej percepcji życia jako aktu biologicznego i ontologicznego było pojęcie „fatum" – przeznaczenia, z którym na świat przychodzimy i od którego ucieczki nie ma. Boleśnie przekonał się o tym mitologiczny ojcobójca i kazirodca Edyp – najnieszczęśliwszy z ludzi. Wydawałoby się, że nasza judeochrześcijańska cywilizacja to pojęcie całkiem wykluczyła ze swego światopoglądu, uznając dogmat „wolnej woli", a więc przekonania, że sami jesteśmy kowalami swego losu. „Masz wybór", „Jesteś wolny", „Możesz wszystko" – to hasła, którymi karmieni jesteśmy od dzieciństwa. Jednak kultura popularna wydaje się tym coachingowym sloganom zaprzeczać. Weźmy chociażby sagę A. Sapkowskiego pt. „Wiedźmin", czy „Harry'ego Pottera" J.K. Rowling. Ich bohaterowie naznaczeni są – także fizycznie jak mityczny Achilles piętą – przez siły od nich wyższe i potężniejsze, by spełnić nie wybrane samodzielnie, ale przeznaczone im cel, zadania i przede wszystkim odegrać swoją rolę. Nie mogą od niej uciec czy jej się sprzeniewierzyć. Nie mają żadnego wyboru. Jest fatum, któremu chcą czy nie chcą, muszą się podporządkować. I czynią to, bo walcząc z fatum, możesz jedynie przegrać wszystko, w tym samego siebie. A „każdy człowiek ma tylko jedno przeznaczenie". Przekonał się o tym także Michael Corleone, bohater powieści M. Puzoi filmu F. F. Coppoli nakręconego na jej podstawie pt. „Ojciec chrzestny". Nie akceptuje swej mafijnej rodziny, nie chce żyć jak inni jej członkowie. Chce być porządnym, spokojnym, praworządnym obywatelem Ameryki. Ale jest synem Don Vita Corleone – ojca chrzestnego. Ojca – jak fatum – nie zmienisz ani nie wybie-rasz. Nie ty decydujesz, kto cię spłodził i czyj pakiet genów dostałeś. Dlatego Michael nie ucieknie przed swoim przeznaczeniem. Stanie na czele rodziny jako bezwzględny i drapieżny capo di tutti capii zapłaci za to straszną cenę. Podobnie jak on od losu będą starali się uciec bohaterowie serii filmów „Oszukać przeznaczenie", amerykańskiego thrillera, który doczekał się aż pięciu odcinków. Schemat tych opowieści jest niezwykle prosty i zawsze taki sam. Bohaterom udało się uniknąć tragicznego losu, gdyż doznali niezwykłej wizji np. rozbijającego się samolotu, na pokładzie którego mieli się znaleźć albo wielkiego karambolu, którego mieli być uczestnikiem. Uniknęli więc śmierci. Ale nie na długo, gdyż w ten sposób zmienili swoje przeznaczenie.

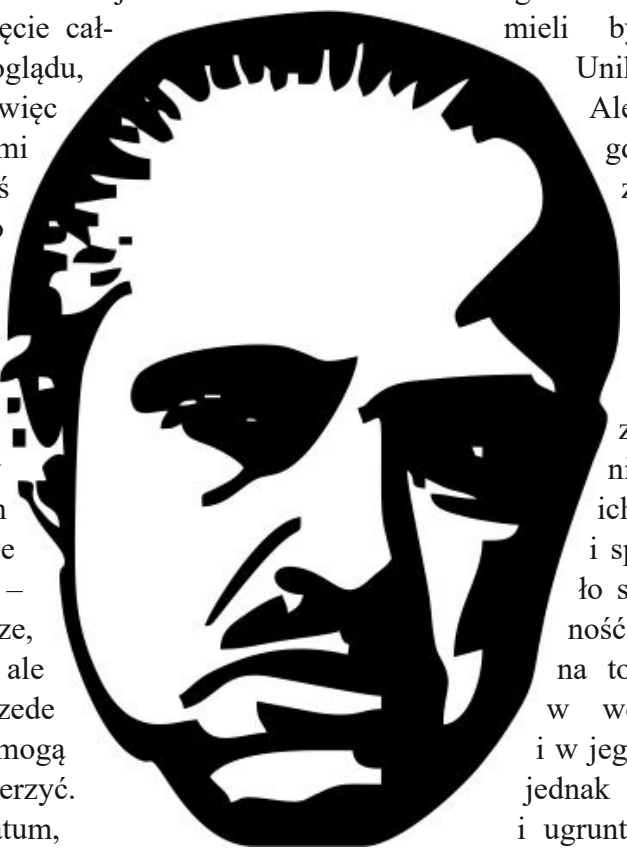

Grafika Vito Corleone, bohater filmu *Ojciec chrzestny,* PIXABAY AU

I przeznaczenie świata. Śmierć więc, której bilans ofiar się nie zgadza, wyrusza za nimi w pogoń, by ich los się dopełnił i spełnił. By dokonało się fatum. Popularność tej serii wskazuje na to, że nasza wiara w wolność człowieka i w jego sprawstwo może jednak nie jest tak silna i ugruntowana, jak chciałaby tego nasza cywilizacja. I jak my sami często deklarujemy.

Antykowi zawdzięczamy wiele także w warstwie językowej. I nie myślę tu o związkach frazeologicznych. Spójrzmy choćby na onomastykę, czyli dział zajmujący się nazwami własnymi. Nie bez przyczyny salony urody nazywają się często „Afrodyta", „Wenus", „Helena", a zakłady pogrzebowe „Hades", „Styks", „Morfeusz". Są to bowiem nazwy tak zakorzenione w naszej świadomości, że mijając je na ulicy, nie musimy zastanawiać się, jakie usługi oferują obdarzone nimi firmy. „Penelopami" nazywamy żony marynarzy lub żołnierzy na misjach czy dzisiaj kierowców tirów, a więc kobiety, które jak żona Odyseusza, muszą na swych mężów czekać, bo ich praca wymaga, by długo przebywali poza domem.

Nazwa może być także symbolem siły i nadziei, dlatego kobiety, których onkologiczna choroba pozbawiła piersi, nazywane są „amazonkami", od nazwy mitologicznego plemienia wojowniczych, dzielnych i odważnych kobiet – cór samego Aresa, boga wojny. „Amazonki" to także nazwa stowarzyszenia, którego celem jest wspieranie osób walczących z chorobą onkologiczną i ich bliskich. A wybór tej nazwy zdejmuje z chorych stygmat ofiar podstępnej choroby. I pokazuje, że kobiecość to coś znacznie więcej niż posiadanie obu piersi.

Równie symboliczną nazwą jest „Itaka". Jest to ojczyzna-wyspa Odyseusza, który wracał do niej długie dziesięć lat, gdyż podpadł samemu bogu mórz i oceanów – Posejdonowi. W Polsce „Itaka" to biuro podróży. Ale „Itaka" to także nazwa fundacji zajmującej się poszukiwaniem osób zaginionych i wsparciem rodzin tych, którzy jak Odyseusz- długo do domu nie wracają. Jedna nazwa – a tak wiele może symbolizować i znaczyć. Może pod nią kryć się zapowiedź niezwykłej przygody, dalekiej podróży, egzotyki, a więc tego co przyjemne i budzące radość i ekscytację, ale może także oznaczać wiarę i nadzieję, że każdego w końcu – jak Odysa – łaskawe, dobre wiatry do domu sprowadzą.

Także moda, ta współczesna, wiele zawdzięcza naszym starożytnym przodkom. Chodzimy w butach na koturnach, które wywodzą się przecież ze starożytnego teatru oraz w rzymiankach, wzorowanych na starożytnych sandałach. Nosimy wygodne spodnie zwane haremkami lub alladynkami, które zawdzięczamy starożytnej kulturze Bizancjum. Do nich możemy założyć tunikę, którą zawdzięczamy Rzymianom. Na oscarowych galach podziwiamy suknie od najlepszych projektantów, a wśród nich na pewno będzie taka, dla której inspiracją stała się starożytna stoła. Być może będzie to nawet suknia z domu mody Versace, którego twórca za swe rozpoznawalne dziś przez wszystkich i zastrzeżone prawem autorskim logo, obrał wizerunek starożytnej Meduzy, czyli pięknej dziewczyny, która sprzeciwiła się bogini i została przemieniona przez nią w zielonego potwora z kłębowiskiem węży zamiast włosów. Na ten luksus nie wszystkich jednak stać. Tym, których nie stać, zostanie latte ze Starbucksa serwowane zawsze w charakterystycznym białym kubku z zielonym logo z wpisaną w nie twarzą syreny, mitologicznej kusicielki i femme fatale, która wiodła na pokuszenie i zgubę starożytnych żeglarzy.

Zbigniew Herbert w jednym ze swych wierszy zastanawiał się i tłumaczył „Dlaczego klasycy". Może dlatego, że są niewyczerpanym i wciąż ożywczym źródłem tematów, z którego czerpać mogą do woli twórcy kultury i sztuki. Może dlatego, że wciąż są wspólnym kodem kulturowym coraz bardziej podzielonego świata, a także spadkiem po przodkach, którego w naszym kulturowym kręgu jesteśmy wszyscy beneficjentami. Może dlatego, że zaklęte w nich są wszystkie nasze marzenia, oczekiwania, lęki i koszmary. Może dlatego, że choć antyczne są jednak współczesne, aktualne i uniwersalne. A to dowodziłoby tego, że człowiek w swej naturze tak bardzo się nie zmienił. Choć spełniliśmy marzenie biednego Ikara i umiemy dziś latać, choć niby wszystko się zmieniło i nasz świat pełen jest gadżetów ułatwiających nam życie - miłość, nienawiść, niepewność jutra i naszej w nim bytności, ból i strach przed nieznanym, a więc przed przyszłością - pozostały w nas takie same. Dlatego czerpiemy jak Ali Baba – bohater starożytnej legendy Wschodu – z antycznego Sezamu. I dlatego wciąż potrzebujemy Szeherezady, która odwieczną historię człowieka oraz jego zmagań z życiem i w życiu wciąż na nowo będzie opowiadać. Nie przez tysiąc i jedną noc, ale przez 2022 lata. I dalej, i wciąż na nowo.

Anna Urbanek
nauczyciel konsultant WODN Zgierz

ANTYCZNE TOPOSY WCIĄŻ ŻYWE?

Jednym z najczęściej powtarzanych argumentów na rzecz powrotu do edukacji klasycznej, czy też do sięgania po wielkie dokonania starożytności, jest stwierdzenie, że antyk to jeden z filarów kultury europejskiej. Warto tę prawdę uzmysławiać uczniom, prezentując obecność zapożyczeń z języka greckiego i łacińskiego w polszczyźnie, a także wyjaśniając pochodzenie i znaczenie związków frazeologicznych wywodzących się ze starożytności. Jednak najcenniejsze wydaje się ukazywanie ciągłości myślenia o świecie, jakie zostało utrwalone w toposach literackich. Najprościej mówiąc, warto uświadamiać młodym ludziom, jak niezwykłe jest to, że mimo wielkich przemian cywilizacyjnych i religijnych od tysiącleci Europejczykom towarzyszą te same pytania i podążają oni podobnymi drogami, żeby zrozumieć swój los. Przy czym należy zadbać o to, by temat antycznych toposów nie stał się dla ucznia kolejnym zagadnieniem do wyuczenia, lecz by służył uruchomieniu jego wyobraźni i emocji, by pomógł mu zrozumieć otaczającą rzeczywistość, by stworzył szansę na przyjrzenie się własnemu doświadczeniu.

W szkole najczęściej omawiane są: topos ojczyzny-okrętu, arkadia, wyspy szczęśliwe, topos nieśmiertelnej sławy poety (*exegi monumentum*). Ja odwołam się do dwóch toposów, które w szczególności warto zgłębić z młodymi ludźmi, żeby przybliżyć im problematykę egzystencjalną i nauczyć dystansu wobec siebie oraz tego, co przynosi los. Myślę tutaj o *homo viator* oraz *theatrum mundi.*

Topos

„Topos" jest m.in. współcześnie definiowany jako *znaczeniowy schemat ekspresji, przeważnie motyw, szczególnie trwały w literaturze wielu epok, traktowany jako stały element tradycji lub literacka konkretyzacja archetypu (np. t. wysp szczęśliwych)*[11].

J. W. Waterhouse, *Ulisses i syreny*, 1891, olej na płótnie, domena publiczna

[11] Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/topos;3988131.html [dostęp: 25.11.2022]

Przytoczone rozumienie tego terminu rozpowszechniły prace Ernesta R. Curtisa, zwłaszcza książka „Literatura europejska i łacińskie średniowiecze", sprawiając, że stał się on bliski takim pojęciom jak: motyw, wątek czy nawet archetyp. Powinniśmy jednak pamiętać, że Arystoteles, autor rozprawy „Topiki", pisze o „koinoi tópoi" jako o miejscach wspólnych, które miałyby być ogólnymi schematami, pozwalającymi sformułować potrzebne w konkretnej dyskusji argumenty[12]. Ten grecki termin funkcjonował w retoryce, rozumiany jako typowy punkt wyjścia do argumentacji, linia argumentacji, wzorcowy sposób wypełniania poszczególnych części przemówienia lub temat charakterystyczny dla danego gatunku retorycznego[13].

Współcześnie bliskimi toposowi pojęciami - oprócz wspomnianego przeze mnie motywu, wątku, czy archetypu – stały się: symbol, narracja, mit, fantazmat i inne pojęcia z pogranicza kulturoznawstwa, literaturoznawstwa oraz antropologii. Pochodzą one z różnych dziedzi i różnie są definiowane, niemniej jednak wszystkie należą do tego samego obszaru kultury symbolicznej[14].

Natomiast na potrzeby tego artykułu będę korzystać z definicji zaczerpniętej z Wikipedii, współcześnie najpopularniejszego internetowego źródła wiedzy encyklopedyczno-słownikowej, traktując je jako wyznacznik powszechnego definiowania pojęcia „toposu". I tak obecnie najczęściej przez „topos" rozumie się **powtarzający się motyw, który często występuje w obrębie literatury i sztuki danej kultury, cywilizacji, wskazujący na jedność kulturową danego kontynentu bądź na istnienie pierwotnych wzorców myślenia człowieka.**

Homo viator

Za jedną z podstawowych cech ludzkiej egzystencji można przyjąć fakt, iż człowiek jest istotą będącą w drodze. I nie jest to droga rozumiana jedynie w znaczeniu fizycznym, ale duchowym, ponieważ wszyscy przebywamy szlak od narodzin do śmierci, w tym sensie każdy z nas jest „człowiekiem drogi".

Piechur nad morzem chmur, grafika, PIXABAY

Jak wiele innych toposów, homo viator (łac. „podróżny", „pielgrzym") był obecny zarówno w kulturze starożytnej Grecji i Rzymu oraz w Biblii. Za klasyczny przykład realizacji tego motywu uznawana jest Odyseja Homera, czyli epopeja ukazująca dzieje powrotu greckiego rycerza Odyseusza z trwającej 10 lat wojny trojańskiej do ojczystej Itaki. Również rzymscy autorzy Apulejusz („Metamorfozy") i Petroniusz („Satyricon") na toposie drogi skonstruowali fabuły swoich powieści, ukazując wędrówkę jako figurę duchowego przeobrażenia, będącego aktem doświadczenia różnych skrajności otaczającego świata, którego poznanie realizuje się stopniowo poprzez podróż. Zaś w średniowieczu, sięgając po topos drogi, ukazywano problematykę eschatologiczną, kiedy to duchowo silna jednostka, odrzucając ziemskie wartości i podejmując pracę nad sobą, w poszukiwaniu łaski stawiała kroki na ścieżce wiodącej ku absolutowi[15]. W tym ujęciu każdy człowiek jest Odysem pielgrzymem, który powinien pokonać wszelkie przeciwności, by osiągnąć niebo.

12) K. Gajewski, Antyczne i biblijne korzenie kultury europejskiej, s. 4. www.krzysztofgajewski.info/pdf/dydaktyka/tradycje/wprowadzenie.pdf

13) S. Łęcka, Antyczne toposy i symbole w globalnym dyskursie współczesnej popkultury macedońskiej w Sieci na przykładzie serwisu YouTube.com, s.144. https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/150480/lecka_antyczne_toposy_i_symbole_2011.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp:25.11.2022]

14) Tamże, s. 145.

15) Ł. Tkaczuk, Kordian jako romantyczny homo viator, s. 8. https://ijil.uph.edu.pl/images/ifp_2013-2014/Do_Z/2016_12-14/2_Lukasz-Tkaczuk_Kordian-jako-romantyczny-homo-viator.pdf

Jednak postrzeganie Odyseusza jako „człowieka drogi" ma najczęściej wymiar egzystencjalny, jak chociażby w wierszu Leopolda Staffa „Odys":

Niech cię nie niepokoją
Cierpienia twe i błędy.
Wszędy są drogi proste
Lecz i manowce wszędy.

O to chodzi jedynie,
By naprzód wciąż iść śmiało,
Bo zawsze się dochodzi
Gdzie indziej, niż się chciało.

Zostanie kamień z napisem:
Tu leży taki i taki.
Każdy z nas jest Odysem,
Co wraca do swej Itaki[16].

Uczniowie klas starszych szkoły podstawowej i szkoły ponadpodstawowej zwykle dobrze znają historię Odyseusza, toteż przed omówieniem tego utworu nauczyciel polonista uzyska streszczenie losów antycznego herosa. W trakcie analizy pierwszej strofy również nie sprawi trudności nastolatkom odnalezienie w życiorysie Odysa przykładów *cierpienia i błędów* oraz *prostych dróg i manowców,* o których wspomina Leopold Staff. W trakcie dalszej analizy tekstu uczniowie z pomocą nauczyciela dostrzegą, że prawdziwym bohaterem liryku nie jest antyczny heros, lecz każdy człowiek i do niego zwraca się poeta. Wiersz ten jest nie tylko doskonałym przykładem ilustrującym żywotność mitycznych toposów, ukazującym analogię pomiędzy ludzkim życiem i wędrówką, ale może on również stać się punktem wyjścia do rozważań na tematy nurtujące dorastającego człowieka.

Warto zachęcić naszych wychowanków, by wskazali oraz opisali *cierpienia i błędy* typowe dla swoich rówieśników, by przedstawili własne rozumienie *prostych dróg i manowców*. Myślę, że można się spodziewać, iż w tych kwestiach będą się między sobą spierać. Nawet, jeśli dyskurs klasowy przybierze chaotyczny i nieporadny charakter, należy stworzyć dla niego przestrzeń, aby skłonić młodych ludzi do refleksji nad ich wyborami i działaniami. Nie możemy jedynie rozmawiać z uczniami o budowie wiersza, o jego aforystycznym i metaforycznym charakterze oraz o jego uniwersalności. Uczniowie powinni tę metaforyczność i uniwersalność poczuć, kiedy będą próbowali skorelować tekst z własnym doświadczeniem. A ich odpowiedzi na pytanie, czym dla nich byłby powrót do *swojej Itaki*, mogą okazać się odkrywcze dla samego nauczyciela.

Niezwykle istotne jest to, iż w czasie takiej lekcji dorosły może pomóc nastolatkom zrozumieć, że wszyscy znajdujemy się w podobnej sytuacji życiowej, że każdy z nas błądzi, podążając swoją drogą i młodzi ludzie nie są w tym doświadczeniu osamotnieni. A słowa *Bo zawsze się dochodzi/Gdzie indziej, niż się chciało* to nie tylko oryginalny paradoks, lecz maksyma warta zapamiętania, szczególnie, gdy żyje się w czasach, w których modne, niemal obowiązujące, jest twierdzenie, iż każdy z nas jest kowalem swojego losu i każdy może spełnić marzenia oraz osiągnąć wyznaczony cel. Prawdziwym sukcesem pedagoga będzie wsparcie wychowanków w wypracowaniu dystansu wobec własnego doświadczenia, co w nastoletnim wieku jest zadaniem bardzo trudnym.

W kolejnych latach nauki nieraz nauczyciel wskaże na obecność toposu homo viator w poznawanych tekstach kultury, jak chociażby w „Kordianie" J. Słowackiego (podróż jako metafora dojrzewania), czy też w „Jądrze ciemności" J. Conrada (podróż jako wędrówka w głąb siebie, jako poznanie natury człowieka). Każda z tych literackich przygód będzie okazją do odszukania cech typowych dla danego bohatera, dla danej sytuacji życiowej oraz omawianej epoki, ale także może być okazją do znalezienia punktów wspólnych z doświadczeniem współczesnego człowieka.

Naturalnie topos homo viator występuje również w wytworach kultury popularnej, które młodym ludziom są bliższe niż kanon szkolnych lektur. Może być dla nich intersującym doświadczeniem odnajdywanie i analizowanie tego motywu w dobrze znanych im filmach, serialach i w piosenkach. Ciekawe, jaki obraz człowieka wyłoni się z tekstów kultury przywołanych przez nastolatków? Jak wygląda jego droga? Dokąd prowadzi? Z czym ów człowiek musi się zmierzyć?

[16] Leopold Staff, Odys, [w:] tegoż, Dziewięć muz, Warszawa 1958, s. 30.

Theatrum mundi

Topos *theatrum mundi* (łac. teatr świata) odnajdziemy w dziełach greckiego filozofa Platona. W dialogu politycznym „Prawa" przedstawia on ideę świata-teatru i ludzi-marionetek:

Marionetki, zdjęcie z PRXABAY

Niech każdy z nas, żyjących ludzi, będzie niby jakimś cudeńkiem, jak to są takie przemyślne zabawki, sporządzonym przez bogów gwoli ich uciechy czy też w poważnym celu – bo tego nie wiemy zaiste – wiemy natomiast, że nasze uczucia, jakby znajdujące się wewnątrz nas druciki czy sznurki, szarpią nas to tu, to tam, a ponieważ przeciwne są sobie wzajemnie, w przeciwne ciągną nas strony, do przeciwnych czynności, w dziedzinę cnoty lub nieprawości[17].

Według starożytnego mędrca jesteśmy jedynie igraszką w rękach bogów. Myśl tę rozwinął Jan Kochanowskie we fraszce „O żywocie ludzkim", którą kończy słowami:
Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łątkom[18].

Wyraz „łątki" oznacza w utworze kukiełki, marionetki sterowane, według poety, przez siły wyższe: bogów lub Boga. A bycie na scenie życia odnosi się przede wszystkim do przemijalności naszego istnienia i nieuchronności jego końca. Na żadną z wymienionych cech, które określają nasz los, nie mamy wpływu. Ta refleksja, do której być może uczniowie dojdą samodzielnie, może być impulsem do przyjęcia zdrowego dystansu wobec własnej egzystencji. Świadomość ról, jakie przychodzi nam w życiu odgrywać, warto z uczniami rozpracować w czasie lekcji tak, by stworzyć im możliwość określenia swojego miejsca w świecie. Ale co uczynić z poglądem, że ktoś nami steruje, że z nas się naigrywa? Współcześnie młodzi ludzie raczej nie postrzegają siebie jako skazanych na łaskę bogów lub Boga. Jednak z pewnością dostrzegą, że jakieś siły, na które nie mamy wpływu, oddziałują na nasze poczynania. Platon napisał o nich: *wiemy natomiast, że nasze uczucia, jakby znajdujące się wewnątrz nas druciki czy sznurki, szarpią nas to tu, to tam.* W tej kwestii z pomocą przychodzą nauki społeczne, mówiące o wpływie środowiska na nasze zachowanie, a także psychologia, badająca źródła naszych emocji. To współczesne drogi do zrozumienia sił, które wpływają na ludzkie życie i warto z nich korzystać w trakcie omawiania lektur w szkole.

Ciekawym i wartościowym pod względem poznawczym pomysłem na lekcję poświęconą „Lalce" B. Prusa może być interpretacja świata powieściowego, a przede wszystkim zachowania bohaterów, z wykorzystaniem toposu theatrum mundi. Topos ten najwyraźniej ujawnia się w scenie, w której Rzecki układa lalki w sklepowej witrynie:

Niekiedy podczas tych samotnych zajęć w starym subiekcie budziło się dziecko. Wydobywał wtedy i ustawiał na stole wszystkie mechaniczne cacka. Był tam niedźwiedź wdrapujący się na słup, był piejący kogut, mysz, która biegała, pociąg, który toczył się po szynach, cyrkowy pajac, który cwałował na koniu, dźwigając drugiego pajaca, i kilka par, które tańczyły walca przy dźwiękach niewyraźnej muzyki. Wszystkie te figury pan Ignacy nakręcał i jednocześnie puszczał w ruch. A gdy kogut zaczął piać łopocząc sztywnymi skrzydłami, gdy tańczyły martwe pary, co chwilę potykając się i zatrzymując, gdy ołowiani pasażerowie pociągu, jadącego bez celu, zaczęli przypatrywać mu się ze zdziwieniem i gdy cały ten świat lalek, przy drgającym świetle gazu, nabrał jakiegoś

17) Platon, Prawa, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1960, s. 39.

18) J. Kochanowski, O żywocie ludzkim, [w:] Patrząc na rozmaite świata tego sprawy. Antologia polskiej poezji renesansowej, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1984, s. 62.

fantastycznego życia, stary subiekt podparłszy się łokciami śmiał się cichoi mruczał:
— Hi! hi! hi! dokąd wy jedziecie, podróżni?… Dlaczego narażasz kark, akrobato?… Co wam po uściskach, tancerze?… Wykręcą się sprężyny i pójdziecie na powrót do szafy. Głupstwo, wszystko głupstwo!… a wam, gdybyście myśleli, mogłoby się zdawać, że to jest coś wielkiego!…[19)]

Ta scena ma ogromne znaczenie dla przesłania powieści, stanowi jej kluczowy symbol i określa deterministyczny charakter ludzkiej egzystencji[20)]. Marionetkami są postaci z powieści, którym role zostały narzucone przez dziewiętnastowieczne społeczeństwo. Wokulskiemu styl zachowania dyktuje środowisko, w jakim się znajduje. Inaczej zachowuje się w stosunku do Izabeli, jej ojca, arystokracji, studentów, mieszczaństwa czy wobec pospólstwa, a jeszcze inaczej w obecności przyjaciela – Ignacego Rzeckiego. Dodatkowo Wokulskim steruje Izabela Łęcka. Wielu bohaterów, zwłaszcza w środowisku arystokracji, działa na pokaz, przyjmując społeczne role. W tym świecie wszystko pozostaje teatrem. Nikt nie potrafi się uwolnić od grania na scenie „teatru życia". Bohaterowie zachowują się w sposób, jaki wyznacza im sytuacja.

Warto z uczniami rozszyfrować teatr ówczesnych konwenansów, a przy okazji przyjrzeć się teatrowi swojego otoczenia oraz współczesnego świata, bo choć nie obowiązują dzisiaj dawne ceremoniały, to przecież funkcjonujemy w środowiskach, które mają swoje zwyczaje. Działania te mogą służyć kształtowaniu krytycznej postawy u uczniów wobec otaczającej ich rzeczywistości, nabrania do niej dystansu oraz postawienia pytania, czy we wszystkich modnych trendach postępowania musimy uczestniczyć i czy na pewno chcemy.

Analizowanie ról odgrywanych przez powieściowych bohaterów pomoże zrozumieć ich motywacje i wybory. Również niezwykle cenne poznawczo jest przyjrzenie się emocjom, jakie nimi sterują, czyli Platońskim *sznurkom i drucikom, które przeciwne są sobie wzajemnie i w przeciwne ciągną nas strony.* Wiwisekcja fikcyjnych postaci jest ćwiczeniem, wprawiającym w poznawanie ludzkiej psychiki (także własnej) oraz rozwijającym empatię, wedle słów Józefa Czechowicza: *Kto czyta – żyje wielokrotnie, kto zaś z książkami obcować nie chce, na jeden żywot jest skazany.*

Najmniej wartościowe, co może zrobić nauczyciel polonista, jest potraktowanie antycznych toposów jedynie w sposób encyklopedyczny, jako materiału koniecznego do wyuczenia się przed egzaminem maturalnym. Niestety jest to dość częsta praktyka, niejako wymuszona przez rozbudowany program nauczania i cztery godziny języka polskiego tygodniowo. Takie podejście nie pozwala skorzystać z niezwykle istotnej funkcji toposu, jaką jest wpisanie znanych uczniom aspektów rzeczywistości w utrwalone kulturowo obrazy. We współczesnym świecie komunikowanie elektroniczne silnie oddziałuje na nasze życia, określa sposoby naszego myślenia i działania. Według J. Eichstaedta, nasza kultura jawi się jako palimpsest, który znajduje się w bezustannym przetwarzaniu procesów tworzenia nowych znaczeń. A problem nadmiaru interpretacji idzie w parze z brakiem jakiegoś ładu, hierarchii, a co się z tym wiąże – rozeznania w świecie[21)]. Powtarzalne, utrwalone kulturowo toposy wprowadzają ład, a odpowiednio przyswojone, niemal osobiście przeżyte, dają szansę wpisania własnego życia w los wspólnoty.

19) B. Prus, Lalka, Tom I, rozdz. Rządy starego subiekta, wersy: 118-123. https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lalka-tom-pierwszy.html#m1189584797764 [dostęp:26.11.2022]

20) M. Gloger, Determinizm w "Lalce" Bolesława Prusa, w: Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 91/2, 19-44, s. 34. https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r2000-t91-n2/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r2000-t91-n2-s19-44/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r2000-t91-n2-s19-44.pdf [dostęp: 26.11.2022]

21) J. Eichstaedt, Od toposu poetyckiego do toposu kultury, w: Toposy (w) filozofii. Filozofia i jej miejsce doświadczeniu kulturowym, red. M. Woźniczka, M. Perek, Częstochowa 2018, s.48-50. https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/16259/Od_toposu_poetyckiego_do_toposu_kultury.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp:26.11.2022]

Lidia Leśniewicz
dyrektor Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu

LINGUA LATINA SEMPER VIVA (JĘZYK ŁACIŃSKI WIECZNIE ŻYWY)

Lingua Latina (język łaciński) należy do rodziny języków indoeuropejskich. Jego historia zaczyna się w Italii środkowej, w Lacjum zamieszkałym przez Latynów. Tam osiedlić miał się Eneasz, jeden z bohaterów wojny trojańskiej. Pojął za żonę Lawinię córkę Latynusa, króla Lacjum. Rządził długo i sprawiedliwie. Po jego śmierci syn Askaniusz założył miasto Alba Longa (dziś Albano), jedno z najstarszych miast italskich. A stąd już blisko do …założenia Rzymu,

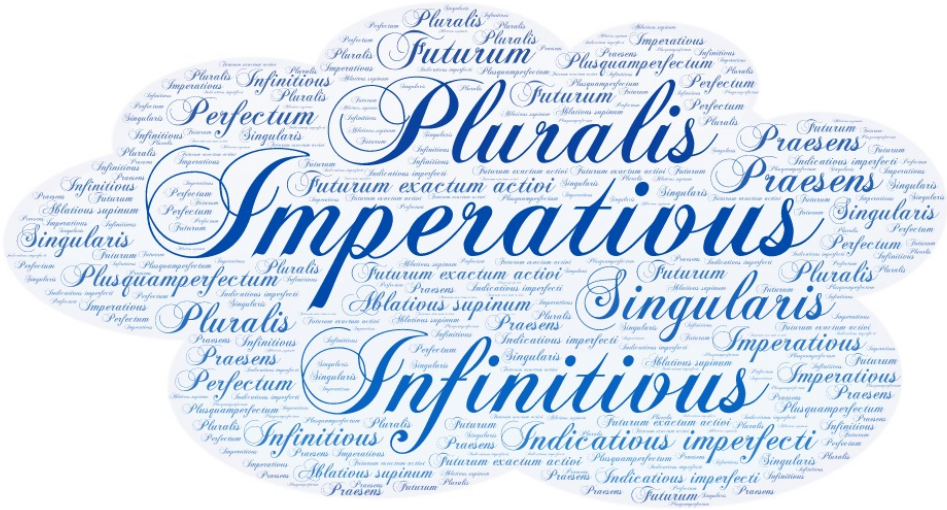

Chmura wyrazowa autorstwa L.Leśniewicz

którego pierwszym królem miał być potomek Eneasza, Romulus. Piękny mit założycielski towarzyszył Latynom osadzającym się na tzw. Septimontium (Siedmiowzgórzu). Na przełomie VII i VI w. p.n.e. powstało miasto czterech dzielnic. Przypada to na czas panowania Etrusków, którzy dokonali przekształcenia luźnych osad w miasto. Jego centrum stanowiła kotlina pomiędzy Palatynem a Kapitolem, zwana Forum Romanum. I ów Rzym, po opanowaniu całej Italii a następnie basenu Morza Śródziemnego, stał się stolicą imperium, a język łatyński językiem imperium: rzymskiej administracji, prawodawstwa, handlu. Łacina Rzymian była zróżnicowana. Inaczej brzmiała jako sermo urbanus - język warstw wykształconych, zamieszkujących Rzym, inaczej lingua vulgaris lub sermo rusticus, którym posługiwała się ludność plebejska i mieszkańcy wsi. Łacina, jako język żywy, ewoluowała. Najwyższy stopień jej rozwoju przypada na I w. p.n.e. To okres klasyczny, zwany także cycerońskim, w którym powstały najpiękniejsze, zachwycające do dziś formą, dzieła Wergiliusza, Owidiusza, Horacego, Cezara czy Cycerona. W II w. n.e. rozpoczął się proces archaizacji języka. Pod koniec starożytności mówi się już o dziczeniu łaciny, na skutek co raz większego przenikania do języka zwrotów i wyrażeń z języka ludowego oraz dialektów z różnych części imperium.

W średniowieczu łacina stała się językiem kościoła, nauki, administracji, głównie dzięki temu, że była „językiem ustabilizowanym". W VIII w. Karol Wielki wybrał łacinę jako oficjalny język swej monarchii i systemu edukacji. Długo była językiem dyplomacji, bo aż do czasów Ludwika XIV, zastąpiona potem przez język francuski.

W XVII –XVIII w. łacina ustępuje miejsca językom narodowym. Najbardziej widać to w literaturze. Najdłużej opiera się nauka. Językoznawcy porównują łacinę do rodzicielki, żyjącej dzięki swym dzieciom: nowożytnym językom, które przyjęły od matki alfabet, słownictwo, struktury gramatyczne, idiomy[22].

22) Marek Hermann, O łacinie tylko dobrze, Kraków 2014, s. 24 - 35.

Wpływom łaciny nie oparły się bowiem języki europejskie, nie tylko te, wyrosłe na gruncie romańskim. Dzisiaj wraz z greką służy naukowcom do budowania terminologii naukowej. Nam zaś pozwala identyfikować korzenie kultury europejskiej w antyku. Jesteśmy więc skazani na łacinę, mimo że wyszła z powszechnego użycia, bo jest ona dobrem wspólnym wszystkich Europejczyków. Koncepcje jej ożywienia raz po raz pojawiają się wśród językoznawców. Józef Peano, profesor uniwersytetu w Turynie, włoski matematyk i logik, jako długoletni dyrektor „Academia Pro Interlingua" wyszedł z inicjatywą uczynienia z łaciny języka pomocniczego. Początek XX w. to czas zachwytu nad językiem Esperanto. Natomiast Peano do stworzenia konkurencyjnego języka sztucznego wybrał łacinę jako język martwy, ale posiadający wyjątkową spuściznę i tradycję. Łacina klasyczna jest jednak za trudna do wyuczenia się, toteż Peano udowodnił, że gramatyka w porozumiewaniu się jest zupełnie niepotrzebna, czego dowodem miał być język chiński. Academia Pro Interlingua w 1910r. przyjęła jako język pomocniczy światowy, łacinę uproszczoną, zwaną Latino sine flexione (łacinę bez fleksji) lub Interlingua - łacinę zredukowaną do źródłosłowów, której skomplikowana architektura ustąpić miała praktyczności, celowości i prostocie: sztuczny język, przejmujący wyrazy z klasycznej łaciny, z wyłączeniem kłopotliwej gramatyki. Założenie było proste: każde słowo, istniejące w łacinie bez fleksji, posiada formę źródłosłowu łaciń-skiego, a końcówka s oznacza liczbę mnogą[23]. Jednak ten projekt, skąd-inąd bardzo ciekawy, nie przyjął się powszech-nie.

Odchodze-nie od nauki łaciny w polskich szkołach, widoczne szczególnie w pierwszej dekadzie XXI wieku, spowodowało ryzyko zaniku tak ważnego kodu kulturowego właściwego dla cywilizacji europejskiej oraz powolnej śmierci filologii klasycznych jako dyscyplin naukowych. Nauka łaciny nie jest tak prosta jako opanowanie języka angielskiego. Wymaga pracy, ale i uczy dyscypliny. Do dzisiaj pamiętam groźną minę mojego łacinnika w liceum i drżące głosy uczniów próbujących, z różnym skutkiem, odmieniać według pierwszej deklinacji (a jest ich pięć) puella pulchra (piękna dziewczyna) - najprostszy wzór odmiany rzeczownika z przymiotnikiem. Cóż dopiero mówić o tworzeniu skomplikowanych struktur jak *coniunctivus plusquamperfecti activi* albo *passivi* (tryb łączący czasu zaprzeszłego strony czynnej albo biernej). Te podstawy jednak pozwoliły nam

Zabójstwo Juliusza Cezara, obraz Vincenzo Camucciniego, źr. Wikimedia Commons/dpFoto: Wikimedia Commons/dp

23) Łacina uproszczona (LATINO SINE FLEXIONE = INTERLINGUA) jako światowy język pomocniczy, Lwów 1938, s.

sprawniej poruszać się w kulturze i w historii. Starałam się to także uświadamiać uczniom, ucząc przez wiele lat historii i wiedzy o społeczeństwie, zachęcając ich do poznawania sentencji łacińskich, paremii, zwrotów, czy też pojedynczych słów. I mimo, że język łaciński był całkowicie im nieznany, opanował w podstawowym zakresie znaczenie słów źródłowych. Słowa przecież potrafią nieść piękne historie, ciekawe skojarzenia. Rozważanie ich w kontekstach historycznych i kulturowych stawało się metodą zgłębiania nieznanego języka i dodawało odwagi do czytania chociażby łacińskich inskrypcji w kościołach.

Przykładem takich działań dydaktycznych była analiza mistrzowsko rozbudowanej tytulatury Oktawiana Augusta ***Imperator Caesar Divi filius Augustus***, która uwzględniała wszystkie cechy stworzonego przez niego systemu politycznego i społecznego, łącząc go z Juliuszem Cezarem oraz odcinając od nielubianego przez Rzymian tytułu rex (król). W ten sposób, poznając znaczenie łacińskiego terminu imperator – rozkazodawca, zwycięski wódz, znajdujemy korzenie włoskiego *imperatore*, hiszpańskiego *emperador*, rosyjskiego *император*, francuskiego *empereur*, czy angielskiego *emperor*. Idąc dalej w zabawach etymologicznych, wyjaśniamy:

- ***Caesar*** - przydomek rodu, do którego należał Juliusz Cezar, a przez adopcję także Oktawian,
- ***Divi filius*** - boski syn,
- ***Augustus*** - wywyższony przez bóstwo, pełen boskiej mocy,
- ***Princeps senatus*** - pierwszy w senacie, najznakomitszy senator,
- ***Pontifex maximus*** - najwyższy kapłan,
- ***Pater patriae*** – ojciec ojczyzny.

Sprawdzonym pomysłem było zadawanie pracy polegającej na wskazaniu dla danej sentencji kontekstu historycznego i dzisiejszego znaczenia. Poniżej przedstawiam te sentencje, bez których trudno uczyć historii, a które działają na wyobraźnię uczniów, zachęconych do wyjaśnienia ich kontekstu historycznego. W ten sposób powstaje ich niezamknięty katalog, do pamięciowego (sic!) opanowania przez uczniów.

Vae victis (łac. „Biada zwyciężonym") - Tytus Liwiusz w swojej historii Rzymu *Ab Urbe condita* podaje, że w 390 r. p.n.e. armia Galów prowadzona przez Bernnusa zaatakowała Rzym, zajmując całe miasto poza Kapitolem, który długo oblegano. W końcu Rzymianie postanowili zapłacić okup w złocie. Galowie dostarczyli wagę oraz odważniki. Rzymianie zauważyli podstęp: odważniki miały być sfałszowane. Wtedy Brennus wyciągnął swój własny, dość ciężki miecz, rzucił go na wagę i wykrzyknął: *Vae victis!* - zmuszając Rzymian, aby zapłacili jeszcze więcej. Parafrazą tego zwrotu jest łacińska dewiza *gloria victis* (łac. „chwała zwyciężonym") oznaczająca cześć dla poległych za wolność i niepodległość w walce z przeważającymi siłami wroga, upowszechniona na ziemiach polskich po upadku powstania styczniowego.

Carthaginem delendam esse censeo (łac. „A poza tym sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć") – tak wzywał Rzymian do zniszczenia Kartaginy znakomity mówca i …performer swoich czasów Kato Starszy (Marcus Porcius Cato), kończąc tym wezwaniem każdą swoją wypowiedź, nawet jeśli nie dotyczyła Kartaginy. I rzeczywiście Rzymianie po zdobyciu Kartaginy w 146 r. p.n.e. zrównali ją z ziemią. Zwrot ten dzisiaj określa nastawienie na walkę na śmierć i życie, wojnę totalną, aż do całkowitego pokonania wroga.

Alea iacta est (z łac. „Kostka została rzucona") – według Swetoniusza słowa, które Gajusz Juliusz Cezar miał powiedzieć 49 r. p.n.e. Wtedy wraz ze swoją armią przekroczył rzekę Rubikon, stanowiącą granicę między Italią i Galią Przedalpejską. Przekroczenie Rubikonu oznaczało początek wojny domowej w republice z Gnejuszem Pompejuszem i jego sojusznikami. Zdanie to nawiązuje do gry w kości. Gracz, który rzuci kośćmi, nie może się wycofać, a więc: *gra się zaczęła, decyzja została podjęta, nie ma od niej odwrotu.* Obecnie zwrot funkcjonuje najczęściej w postaci *kości zostały rzucone.*

Veni, vidi, vici (łac. „Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem") – tymi słowami Gajusz Juliusz Cezar przekazał senatowi wiadomość o swym zwycięstwie nad Farnakesem II, królem Pontu, w bitwie pod Zelą (47 r. p.n.e.). Kampania wojenna trwała zaledwie pięć dni. Cezar w czasie triumfu w Rzymie kazał nieść przed sobą tablicę z owymi trzema słowami przypominającymi o tym zwycięstwie. Podkreślały one nie tyle sam wynik wojny, co jej błyskawiczne zakończenie. Trawestacji tych słów dokonał Jan III Sobieski, który po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem wysłał

do papieża Innocentego XI list ze słowami *Venimus, vidimus, Deus vicit,* czyli „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył".

Et tu, Brute, contra me (łac. „I ty, Brutusie, przeciw mnie") - słowa, które umierający Cezar miał skierować do dawnego przyjaciela Brutusa, jednego ze spiskowców - organizatorów zamachu na Cezara. W tradycji europejskiej imię Brutus oznacza zdrajcę, ale także tyranobójcę. Wszak Brutus usiłował obalić dyktaturę. Po klęsce oddziałów republikańskich w wojnie z triumwirami popełnił samobójstwo.

Panem et circenses! (łac. „Chleba i igrzysk!") - żądania ludu rzymskiego w okresie cesarstwa domagającego się rozrywek i rozdawnictwa chleba. Jakby nie patrzeć, praktyka organizowania darmowej rozrywki w postaci widowiskowych igrzysk i darmowego zboża w Rzymie raczej nie była praktykowana z pobudek humanitarnych lub poczucia sprawiedliwości, lecz w celu redukowania napięć społecznych, odwracania uwagi pospólstwa od rozgrywek politycznych i budowania pozycji politycznej oraz zdobywania popularności przez ubiegających się o urzędy. Była więc taką starożytną strategią personal brending. Wyrażenie to współcześnie używane jest do określenia prymitywnych pragnień i celów wynikających z niskich pobudek.

Ave, Caesar, morituri te salutant (łac. „Witaj Cezarze, idący na śmierć pozdrawiają cię") – spopularyzowane w kulturze masowej (film Gladiator, reż. Ridley Scott) pozdrowienie rzymskich gladiatorów kierowane do cezara obecnego w amfiteatrze przed rozpoczęciem walki na arenie. W rzeczywistości najprawdopodobniej dotyczyło jednorazowego wydarzenia – naumachii z 52 r. n. e. Było to widowiskowa bitwa wodach Jeziora Fucyńskiego zorganizowana w celach rozrywkowych na polecenie cesarza Klaudiusza.

O tempora, o mores! (łac. „O czasy, o obyczaje!") – to słowa Cycerona z jego pierwszego wystąpienia przed senatem wyrażające oburzenie wobec ówczesnego zepsucia i upadku obyczajów. Skierowane ono było do przywódcy spisku, Katyliny, który jako jeden z członków senatu, brał udział w tym posiedzeniu. Ten zubożały rzymski arystokrata, nie wygrawszy wyborów na urząd konsula, zorganizował spisek celem przejęcia władzy. Cyceron miał być ofiarą tego zamachu. Następnego dnia Cyceron na posiedzeniu senatu ujawnił plany Katyliny, oskarżając go o zdradę, a swoją mowę rozpoczął słowami: *Quousque tandem abutere, Catilina, patientia nostra?* („Jak długo, Katylino, będziesz nadużywał naszej cierpliwości?) Obie ekskalamacje należą do kanonu sentencji łacińskich. Oczywiście częściej używana jest pierwsza z nich w znaczeniu „co za czasy, co za obyczaje" w odniesieniu do zmiany czasów na gorsze.

Navigare necesse est, vivere non est necesse (łac. „Żeglowanie jest koniecznością, życie koniecznością nie jest") – zdeterminowany Pompejusz, w czasie kryzysu żywnościowego wysyłając w sztormową pogodę statki ze zbożem do Rzymu. Kiedy załoga w obawie o własne życie nie chciała płynąć, on pierwszy wszedł na statek wykrzykując te słowa. A więc są sprawy ważniejsze niż życie!

Pecunia non olet (łac. „Pieniądze nie śmierdzą") – sentencja, przypisana cesarzowi Wespazjanowi, który wprowadził około 70 roku n.e. podatek od toalet publicznych. Kiedy Tytus, zrzucił ojcu zajmowanie się tak niepoważnymi sprawami, Wespazjan miał mu podsunąć pieniądze pytając pecunia non olet? Według innych źródeł wypowiedź ta powstała w kontekście podatku nałożonego na handlarzy moczem. Ten zaskakujący towar miał wielu nabywców, m.in. garbarzy używających go do oczyszczania oraz wybielania skór. Nałożony podatek szybko więc uzupełnił państwową kasę. Słowa Wespazjana, obecne nie tylko w języku ekonomistów, oznaczają tyle, że wszystkie pieniądze mają tę samą wartość, niezależnie do źródła, z którego pochodzą.

Errare humanum est (łac. „Błądzić jest rzeczą ludzką") to myśl przypisywana Senece, traktowana jako aforyzm łagodzący niepowodzenia wynikające z błędu, który uważa się za przynależny ludzkiej naturze.

Ab ovo usque ad mala (łac. „Od jajka do jabłka") - czyli od początku do końca. Rzymianie rozpoczynali ucztę od podawania jajek, czyli zakąski a kończyli na jabłku, czyli deserze. Kulinarny kontekst tego powiedzenia można ustanowić przyczynkiem do opowieści o rzymskiej kulturze stołu, zwyczajach żywieniowych i smakach Wiecznego Miasta

Pro publico bono (Dla dobra publicznego), inskrypcja na fasadzie Urzędu Miejskiego w Gorzowie Wlkp., 1923 r., radiogorzow.pl, CC BY 3.0

Ad Kalendas Graecas (łac. „Do kalend greckich") – czyli… nigdy. Mianem Kalendae określano w kalendarzu rzymskim pierwszy dzień każdego miesiąca. W greckim kalendarzu nie było takiego dnia, podobnie zresztą jak Non i Idów. Oktawian August, kiedy wątpił w możliwości spłaty zobowiązań mawiał, że niesolidny dłużnik zapłaci na greckie kalendy, a więc nigdy. Zamiast więc mówić „Na świętego Dygdy, co go nie ma nigdy" można użyć bardziej wyrafinowanego zwrotu. Dla zainteresowanych: litera K występuje tylko w kilku łacińskich wyrazach. Jednym z nich jest Kalendae.

W szkole ponadpodstawowej należy także uczniów uświadamiać o praktycznym zastosowaniu języka łacińskiego w prawie i zaznajamiać z treścią paremii. Paremie łacińskie, to krótkie sentencje formułowane przez jurystów, zawierające zasady prawa, których recepcji dokonały późniejsze ustawodawstwa opierające się na tradycji prawa rzymskiego. Stanowią one fundament współczesnego prawodawstwa. Symbolicznym podkreśleniem znaczenia prawa rzymskiego jest umieszczenie osiemdziesięciu sześciu paremii łacińskich wraz z polskimi tłumaczeniami na kolumnadzie budynku Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej. Ich znajomość jest obowiązkowym elementem profesjonalnego warsztatu każdego prawnika i dowodem jego erudycji.

Uczniom ich znajomość (także w języku polskim) uzmysłowić pomoże rzymskie korzenie wielu reguł i zasad współczesnego porządku prawnego. Paremie są zwięzłe, celne, lapidarne i precyzyjne. Mówią, jakie prawo powinno być. Możemy w ten sposób przekazać kwintesencję wiedzy prawniczej, która jest niezwykle przydatna każdemu człowiekowi. Ja wybrałam poniższe:

- ***Novus rex, nova lex*** – Nowy król, nowe prawo..
- ***Confessio est regina probationum*** – Przyznanie winy jest królową dowodów.
- ***Lex retro non agit*** – Prawo nie działa wstecz.
- ***Ignorantia iuris nocet*** – Nieznajomość prawa przynosi szkodę.
- ***Manifestum non eget probatione*** – Oczywiste fakty nie wymagają dowodu.
- ***Divide et impera!*** – Dziel rozkazy!
- ***Ubi lex, ibi poena*** – Gdzie przepis, tam kara.
- ***Audiatur et altera pars*** – Niech będzie wysłuchana i druga strona.
- ***Lex posterior derogat legi priori*** – Ustawa późniejsza uchyla ustawę wcześniejszą.
- ***Nullum crimen sine lege*** – Nie ma zbrodni bez ustawy.
- ***Salus publica suprema lex esto*** – Dobro publiczne niech będzie najwyższym prawem.

Zachęcam do wykorzystania łaciny na lekcjach. Przytoczone wyżej sentencje, powiedzenia to także uniwersalne spostrzeżenia, ponadczasowe zdania. Zaletą łacińskich maksym, obok uniwersalności, jest lapidarność, a zarazem wzniosłość sformułowania oraz historyczny kontekst. Rośnie także moda na znajomość tego języka, choćby powierzchowna, łacina wraca do szkół i na uczelnie, powstają innowacje pedagogiczne opierające się na edukacji klasycznej z wykorzystaniem języka łacińskiego. Na fb są strony prowadzone przez jego miłośników. Co ciekawe, długo bastionem łacinników była Finlandia. Tam przez ponad 30 lat nadawane były audycje radiowe w języku łacińskim Nuntii Latini, a Jukka Ammondt przetłumaczył repertuar Elvisa Presleya na łacinę. A więc: *Jakiż to martwy język, jeśli nie więdnąc przetrwał tysiąclecia...*[24)]*?*

24) J. Tuwim za: L. Winniczuk, Linqua Latina. PWN, Warszawa 1975, s. 12.

dr Agnieszka Gajewska
nauczyciel biologii w ZSSTPZ w Zgierzu i doradca metodyczny WODN w Zgierzu

PO CO UCZYĆ SIĘ ŁACINY W SZKOLE?

Szukając odpowiedzi na pytanie o sens nauki łaciny w szkole, natknęłam się na słowa rzymskiego myśliciela Lucjusza Anneusza Seneki: „Non vitae, sed scholae discimus" - Nie uczymy się dla życia, lecz dla szkoły. We współczesnej polskiej szkole raczej sprawdziłaby się sentencja odwrotna: uczymy się dla życie, nie dla szkoły. Uczniowie skupiają się na wybra-nych przedmiotach i poszukują tego, co może im się przydać w życiu. Zatem po co uczyć się łaciny... Czy dla zdobycia społecznego prestiżu, czy może dla ukończenia dobrej szkoły, dającej przepustkę do kariery zawodowej? Czy raczej dlatego, że znajomość łaciny pomoże nam lepiej rozumieć otaczający nas świat?[25].

Łacina (Latina lingua) jest jeden z indoeuropejskich dialektów italskich ukształtowanym w II tysiącleciu przed naszą erą, którym posługiwały się ludy starożytnej Italii. Ekspansja rzymska spowodowała, że łacina rozpowszechniła się na większość Europy (Francji, Hiszpanii, Portugalii, Rumunii) i śródziemnomorskie rejony Bliskiego Wschodu oraz Afryki. Stała się językiem o zasięgu światowym, używanym w dyplomacji, administracji, nauce, literaturze, a przede wszystkim w liturgii. Wykształceni obywatele Europy posługiwali się nim tak, jak obecnie posługują się językiem angielskim. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego, gdy doszło do odrodzenia się odrębnych państwowości, z łaciny ludowej na terenach prowincji rzymskich rozwinęły się języki romańskie, z których najpopularniejsze to: język włoski, hiszpański oraz francuski. Zatem język łaciński jest matką wielu współczesnych europejskich języków, a jego historia związana jest z historią i kulturą Europy. Europejczycy przyswajając łacinę i kulturę antyczną, podejmują próbę poznania i lepszego zrozumienia zjawisk zachodzących we własnej historii i kulturze, ponieważ sięgają do własnych korzeni[26].

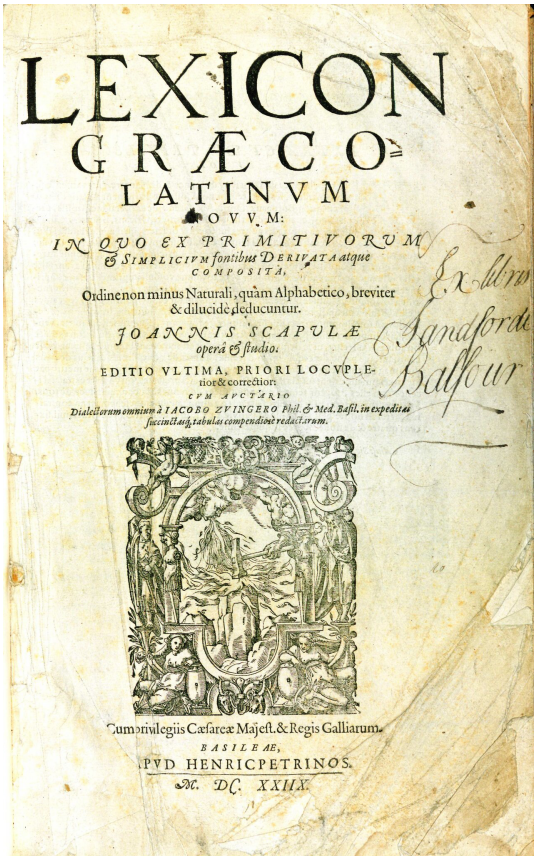
LEXICON
GRÆCO
LATINVM
NOVVM:
IN QVO EX PRIMITIVORUM
& SIMPLICIVM fontibus DERIVATA atque
COMPOSITA,
Ordine non minus Naturali, quàm Alphabetico, breviter
& dilucidè deducuntur.
IOANNIS SCAPULÆ
operâ & studio.
EDITIO VLTIMA, PRIORI LOCUPLE-
tior & correctior.
CVM APCTERIO
Dialectorum omnium à IACOBO ZVINGERO Phil. & Med. Basil. in expedita
succinctaq; tabulas compendiosè redactarum.
cum privilegiis Cæsareæ Majest. & Regis Galliarum.
BASILEAE,
PVD HENRICPETRINOS.
M. DC. XXIIX.

Strona tytułowa „Lexicon graeco – latinum novum", autorstwa Johanna Scapula, miejsce wydania: Basileae 1628, lawlibrary.wm.edu, CC BY 3.0

W Polsce do końca XVIII wieku język łaciński był drugim językiem narodowym, a ustrój Rzeczypospolitej nawiązywał do mieszanego ustroju republiki rzymskiej. Nasi przodkowie z dumą mówilio sobie, że są „drugim Rzymem". Łacina rozumiana była jak zapis wspólnego dziedzictwa, do którego oprócz języka należało także prawo, myśl filozoficzna, tradycje, wzorce osobowe, sztuka, literatura oraz architektura[27]. Pozwalała i ułatwiała ona zrozumieć własną tożsamość.

25) Informacje pochodzą ze strony internetowej Wikipedii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Non_scholae,_sed_vitae_discimus [dostęp:21.11.2022]

26) Informacje pochodzą ze strony internetowej Wikipedii:
https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81acina [dostęp:23.11.2022]

27) B.Strycharczyk , Do czego dzisiaj potrzebna jest łacina?, „Języki Obce w Szkole" nr 3/2014, ITALIANO I LATINA, s. 62-65.

Dlatego też nie sposób pojąć i zrozumieć polskiej kultury bez znajomości podstaw łaciny. I tu pojawia się pytanie: jak obecnie wygląda nauczanie w polskich szkołach tak ważnego dla naszych przodków języka łacińskiego? Sytuacja ta nie rysuje się zbyt optymistycznie, a wręcz można rzec, że obserwuje się postępującą „delatynizację polskiego szkolnictwa." Liczba polskich uczniów mających kontakt z łaciną z roku na rok gwałtownie spada i wynosi obecnie około 2% wszystkich uczniów, w porównaniu do około 40 % na zachodzie Europy. Głównych przy-czyn upatruje się w zbyt późnym wieku rozpoczynania nauki języka łacińskiego w na-szym kraju (w Europie Zachodniej uczniowie rozpoczynają naukę w wieku 11-13 lat, a w Polsce 3-4 lata później) bądźw zbyt małym wymiarze godzin przez-naczonych na naukę tego języka .

Pomnik M. Kopernika, z łacińską inskrypcją *Nicolao Copernico Grata Patria* (pol. Mikołajowi Kopernikowi Wdzięczna Ojczyzna), wikimedia.org, CC BY-SA 4.0

Dodatkowo podstawy programowe nie pozwalały do tej pory zaistnieć łacinie jako regularnie nauczanemu przedmiotowi i dlatego była wdrażana tylko jako przedmiot rozszerzony wybierany przez nielicznych uczniów. Od 2020 roku sytuację ma nieco poprawić rozporządzenie MEiN pozwalające na nauczanie łaciny jako przedmiotu do wyboru obok filozofii, muzyki czy plastyki już w klasie pierwszej szkoły ponadpodstawowej w zakresie podstawowym i rozszerzonym w wymiarze 1 godziny tygodniowo.

Czy ta sytuacja nauczania łaciny w polskim szkolnictwie wpływa na spadek zainteresowania nią wśród uczniów? Odpowiedz jest negatywna, ponieważ entuzjastów łaciny w społeczności uczniowskiej nie brakuje, lecz możliwości szkół są wielce ograniczonei czasem unie-możliwiające stworzenie grupy zajęciowej. Dlatego dużą rolę w propagowaniu nauki języka łacińskiego przejmuje np. Polskie Towarzystwo Filologiczne, które organizuje indywidualne lekcje, otwarte kursy lub wakacyjne war-sztaty języka łacińskiego. Obserwuje się też niekorzystne zjawisko związane ze zmniejszeniem liczby szkół nauczających łaciny, co przekłada się na znaczący spadek zainteresowania egzaminem maturalnym z języka łacińskiego i udziałem młodzieży w Olimpiadzie Języka Łacińskiego.

W roku szkolnym 2020/2021 do matury z języka łacińskiego przystąpiło niespełna 200 uczniów, wliczając w to finalistów olimpiady.

Z kolei liczba uczestników Olimpiady Języka Łacińskiego wyniosła zaledwie 273 osoby (około 50 % spadek od 2011 roku). Ciekawy jest także fakt, że w Olimpiadzie uczestniczą uczniowie liceów, które w swojej ofercie nie mają łaciny, a przygotowani zostali oni przez kadrę filologii klasycznej. Brak nauczania łaciny w szkole oraz mała liczba godzin przeznaczonej na jej prowadzenie skutkuje niewielkim zainteresowaniem studiami filologii klasycznej. Ponadto łacina nie jest przedmiotem punktowanych na maturze przy wyborze dalszej drogi edukacji, co także przekłada się na mniejsze zaangażowanie uczniów.

Obecnie trwają prace nad wprowadzeniem języka łacińskiego do szkół podstawowych od września 2023 roku (klasy 7 i 8) z możliwością jego kontynuacji w liceum. Czy jest to sposób MEiN na ratowanie polskiej filologii klasycznej? Czas pokaże....

Przytoczone dane pokazują, że obecnie łacina nie jest traktowana priorytetowo w programach nauczania, a sposoby jej wprowadzania są niewystarczające, aby nauczyć się jej w szkole. Smutne jest także to, że sama nazwa „łacina" wywołuje więcej skojarzeń z prestiżem, uznaniem, wykształceniem niż uczenie się łaciny. A zatem, kto i dlaczego wybiera lekcje języka łacińskiego? W niektórych warszawskich liceach

obserwuje się, że nauka łaciny to pewnego rodzaju elitaryzm snobistyczny, związany z chęcią zaimponowania w towarzystwie. Uczniowie uczący się łaciny podkreślają swoją wyjątkowość i mówią „fajnie jest robić coś niszowego – łacina jest modna".

Skupmy się jednak na istotnych argumentach, które mogłyby przekonać uczniów do nauki łaciny. Dziś, co prawda, łacinę nazywamy językiem martwym, ale właściwie ona nigdy nie „umarła", gdyż wciąż używamy jej w życiu codziennym. Przedstawię kilka argumentów przemawiających za wprowadzeniem języka łacińskiego do szkół.

1. Łacina (a także inne języki klasyczne) ułatwia przyswajanie języków obcych (np. łac. lectio to pol. lekcja, wł. lezione, hiszp. leccion, ang. lesson, niem. lektion, franc. leçon) oraz pomaga w zrozumieniu wielu obcych terminów bez używania słownika. Dlatego uważa się, że powinna być wprowadzona jak najwcześniej w procesie nauczania, gdyż doskonali kompetencje językowe i zwiększa efektywność w nauce języków.
2. Łacina za sprawą jasnych reguł gramatycznych uczy logicznego myślenia, co ułatwia formułowanie wypowiedzi w języku ojczystym, właśnie dzięki analizie gramatycznej i znajomości etymologii słów. Dodatkowo nasze słownictwo staje się bogatsze i bardziej zrozumiałe. Dlatego też łacina nazywana jest matematyką humanistów czy matematyką języków.
3. Łacina zapoznaje uczniów z kulturą europejską i daje możliwości porozumiewania się z rówieśnikami z krajów Unii Europejskiej.
4. Łacina uczy tolerancji i otwartości na inne kultury.
5. Łacina daje możliwości zapoznania się z ważnymi tekstami kultury poprzez czytanie oryginalnych tekstów starożytnych Rzymian, co bezpośrednio pozwala na obcowanie z wartościami etycznymi antycznego świata, które stanowią fundament naszej cywilizacji.
6. Łacina może przygotować do nauki zawodów „nasyconych łaciną", takich jak prawo, medycyna, nauki ścisłe, muzyka, teologia, filozofia i literatura używają wielu łacińskich pojęć lub słów z niej pochodzących.
7. Łacina i kultura antyczna pomagają odczytywać teksty współczesnych nauk społecznych i przyrodniczych, jak również teksty literackie.
8. Łacina pomaga wypracować inny sposób patrzenia na świat i pozwala uzmysłowić sobie, że sposób wyrażania się w ojczystym języku bazuje na pewnych schematach.
9. Zdawanie egzaminu z łaciny obowiązuje polskich studentów wyjeżdżających na studia zagraniczne

Mówi się też wiele o tym, że łacina cały czas bytuje w naszej codzienności i można by tu mnożyć przykładów w nieskończoność. Wszystkim dobrze znany skrót CV czyli łacińskie cirrculum vite (bieg życia), e.g. - łac. exempli gratia (na przykład), P.S. - post scriptum (po napisaniu), łac. gratis - za darmo czy choćby łacińskie bis - dwa razy to nasza codzienność.

Wyrazy łacińskiego pochodzenia stanowią około 10 procent polskiego słownictwa i należą do jednej z najliczniejszych grup zapożyczeń w języku polskim np.: actio („akcja"), locus („miejsce"- stąd polskie słowo „lokalizacja"), lingua („język", stąd „lingwistyka"), patria („ojczyzna", stąd „patriota"), „insulina" zaś od insula – „wyspa" (organy w trzustce, tzw. wysepki Langerhansa); intelligo to „pojmować" (stąd m.in. „inteligencja") i wiele innych. Znamy i używamy wielu zwrotów łacińskich: ad acta – do akt; anno Domini – roku Pańskiego; liberum veto – wolne, nie pozwalam, notabene – zwróć uwagę; persona grata – osoba mile widziana; tabula rasa – czysta tablica; verte – odwróć; virtuti militari – za męstwo na polu bitewnym. Natomiast znajomość sentencji łacińskich czasem pomaga nam w życiu: carpe diem – chwytaj dzień; cogito ergo sum – myślę, więc

Nunc est bibendum (pol. Teraz należy pić) kubek termiczny z łacińskim motto, zazzle.com, CC BY 3.0

jestem; dura lex, sed lex – twarde prawo, ale prawo; errare human on omnis moriar – błądzenie jest rzeczą ludzką; non omnis moriar – nie wszystek umrę .

Łacina to też wiele terminów z zakresu szkolnictwa: szkoła - z łac. schola, a także nazwy szkół średnich i wyższych: liceum od Lykeionu Arystotelesa, akademia od Akademii Platona, uniwersytet - łac. universitas, tj. „ogół nauczycieli i studentów, tworzących daną szkołę", również nazwy przedmiotów pochodzą z języków klasycznych, np. informatyka (łac. informare – „przedstawiać", „informować"), literatura" (łac. litterae – „litery", „literatura") .

Nie można pominąć roli łaciny w badaniach naukowych. Stanowi ona idealny nośnik treści naukowych rozumiany przez naukowców z całego świata. Łacina jest językiem międzynarodowym w nazewnictwie taksonomicznym. W każdym kraju w literaturze botanicznej, w czasopismach o roślinach, w katalogach roślin itp. używane są nazwy gatunków roślin w języku łacińskim i rodzimym. Nazwy łacińskie nadawane są rodzajom np. Acer - klon i gatunkom roślin np. Acer platanoides - klon zwyczajny, co wprowadza porządek i ułatwia ich identyfikację na całym świecie. Słowo łacińskie Acer będzie zrozumiałe przez wszystkich naukowców zajmujących się tematyką roślin, trudności natomiast pojawiłyby się, gdyby nazwa tej rośliny podana była w języku rodzimym, także chińskim. Z biologicznego punktu widzenia łacina też jest szeroko wykorzystywana w nauce anatomii i fizjologii człowieka, częściowo już w liceum, a później na kierunkach przyrodniczych i medycznych.

Symbole pierwiastków chemicznych także pochodzą od łacińskich nazw pierwiastków i umożliwiają one rozpoznawanie składu chemicznego związków chemicznych znajdujących się w naszym środowisku życia. Naukowcy znający nazwy łacińskie nie muszą używać nazw rodzimych, bo i tak wszyscy ich zrozumieją.

Nauka łaciny nie jest prosta, ale daje dużo satysfakcji wytrwałym i wymaga od uczącego przede wszystkim systematyczności oraz ćwiczenia logicznego myślenia. Bardzo ważny jest też sposób nauczania języka łacińskiego. W latach 90. nauka łaciny polegała na ciągłej nauce słówek i wpajaniu dużej ilości gramatyki. Język łaciński wydawał się być „martwy", bo brakowało rozmów. Obecnie stawia się na aktywną naukę łaciny, która wciąga, bawi, intryguje i polega na praktycznym używaniu języka. Uczący się języka łacińskiego od początku odpowiadają na pytania i sami je zadają, tworzą wypowiedzi, odgrywają scenki, słowem – są zachęcani do porozumiewania się. Tłumaczenia trudniejszych tekstów wprowadza się na samym końcu[28)].

Powyższej przedstawione argumenty i przykłady pokazują jak mocno język łaciński zakorzeniony jest we wszystkich dziedzinach naszego życia. Uważam, że łacina powinna być przedmiotem nauczanym już od szkoły podstawowej, ponieważ jest jak okulary pokazujące inny świat, a jednocześnie udostępnia wiedzę o własnym pochodzeniu i ułatwia naukę języków obcych. Łacina w szkole pozwoli zrozumieć młodym ludziom rzeczywistość, która ich otacza, nauczy ich logicznego myślenia, ale i dostarczy dużo radości związanych z odkrywaniem jej tajników. Dla mnie łacina to skrzynia pełna skarbów, ale tylko najwytrwalsi będą mogli je oglądać czy ci kierowani przez mądrych i kreatywnych nauczycieli.

Przykładowe symbole pierwiastków z ich nazwami łacińskimi i odpowiednikami w języku polskim i angielskim:

O	Oxygenium	oxygen	tlen
C	Carboneum	carbon	węgiel
N	Nitrogenium	nitrogen	azot
H	Hydrogenium	hydrogen	wodór
Fe	Ferrum	iron	żelazo
K	Kalium	potassium	potas
Na	Natrium	sodium	sód
S	Sulfur	Sulfur	siarka
Mg	Magnesium	magnesium	magnez

28) M. Członkowska-Naumiuk, Łacina przywracana do życia, artykuł ze strony internetowej: https://lente-magazyn.com/lacina-przywracana-do-zycia/ [dostęp:23.11.2022]

dr Renata Jagodzińska-Falk
nauczyciel konsultant WODN w Zgierzu, kierownik oddziału zamiejscowego w Kutnie

KULTURA DYSKUSJI I KULTURA BYCIA. DEBATA OKSFORDZKA JAKO METODA ŁAGODZENIA OBYCZAJÓW I SPOSÓB NA NAUKĘ RETORYCZNEJ I KULTURALNEJ SPRAWNOŚCI – UWAGI NIE TYLKO DLA POLONISTÓW

1. Czym dziś jest i czym może być kształcenie klasyczne?

Postulowany powrót kształcenia klasycznego do polskiej szkoły wydaje się mieć co najmniej dwa cele: jeden można bezpośrednio odczytać z myśli ministra Przemysława Czarnka, podkreślającego na każdym kroku potrzebę powrotu do „klasycznych form wychowania, do klasycznej wiedzy i filozofii, a także zdroworozsądkowego i rozumnego argumentowania. To są rzeczy, o których przez długi czas nie pamiętano i trzeba do nich wracać, jeśli chcemy mieć dobrze wykształconą i osiągającą wielkie sukcesy w przyszłości młodzież”[29]. Drugi – może wynikać z umocowanego w bardziej pragmatycznych założeniach dążenia do kształcenia i wychowywania młodych ludzi, którzy odnajdą się na współczesnym rynku pracy, sprostają wymaganiom rozwijającej się w nieprawdopodobnie szybkim tempie cywilizacji, a jednocześnie będą świadomymi uczestnikami kultury, rozumiejącymi i wrażliwymi odbiorcami sztuki i literatury. I jednocześnie odbiorą ze szkolnego wychowania podstawy komunikacyjnej kindersztuby. Słowem – będą przystosowani do wysokich wymagań współczesności, nie tracąc z horyzontu dziedzictwa myśli, która ukształtowała dzisiejszy świat. A że jej korzenie sięgają antyku, to oczywiste.

Widzę zatem wyzwanie do „uklasycznienia” edukacji szerzej, niż jako powtarzanie łacińskich formuł (o języku greckim nie wspomnę, wszak ostatni raz przedmiot język grecki i kultura antyczna pojawił się w podstawie programowej w 2002 roku), choć dla idealistów kuszące wydaje się upowszechnienie znajomości bądź co bądź martwego języka[30]. Jednak szczególne możliwości kryją się w upowszechnianiu myśli klasycznej, sposobu rozumowania, zrębów logiki, a co za tym idzie – sztuki komunikacji, której nieobce są wyszukane wzorce argumentacji, wnioskowanie, zdolność syntezy, a wreszcie kultura dialogu, sporu i rozmowy. To wszystko

[29] Czarnek: jeśli chcemy mieć dobrze wykształconą młodzież, trzeba wracać do klasycznych form wychowania, https://www.portalsamorzadowy.pl/edukacja/czarnek-jesli-chcemy-miec-dobrze-wyksztalcona-mlodziez-trzeba-wracac-do-klasycznych-form-wychowania,374916.html [23.11.2022].

[30] Por.: J. Ryba, Drogi i bezdroża nauczania języka łacińskiego, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/293521/ryba_drogi_i_bezdroza_nauczania_jezyka_lacinskiego_2022.pdf?sequence=1&isAllowed=y [23.11.2022].

staje się po głębszym zastanowieniu umiejętnością i kompetencją przyszłości! Dlatego tak rozumiane „uklasycznienie" edukacji wydaje mi się czymś bardzo uzasadnionym.

W obowiązującej obecnie podstawie programowej języka polskiego dla obu etapów kształcenia szeroko rozumiane umiejętności komunikacyjne są bardzo istotnym elementem kształcenia polonistycznego[31] Sprawne formułowanie myśli, zdolność precyzyjnego prezentowania własnego stanowiska, sztuka kulturalnego prowadzenia rozmowy lub sporu – to podstawy komunikacji w języku ojczystym.

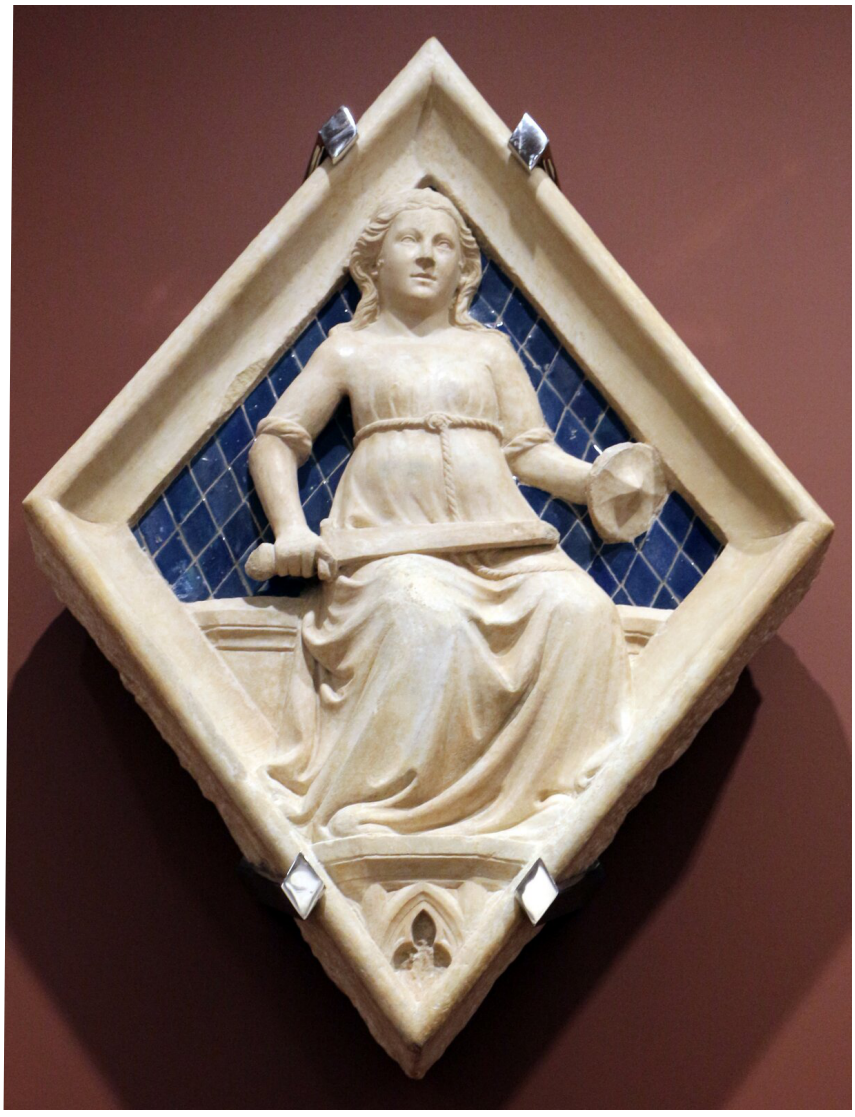

Alegoria retoryki - kobieta z tarczą i mieczem - symbolizuje dwie podstawowe funkcje retoryki: obronę i atak.
Źródło: Sailko, Wikimedia Commons, licencja: CC BY 3.0.

Preambuła podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej wymienia najważniejsze umiejętności, które są integralną częścią procesu kształcenia, wśród nich jest kilka takich, które w istotny sposób mogą być rozwijane poprzez umiejętne stosowanie rozmaitych narzędzi dydaktycznych, w tym także debaty oksfordzkiej, oto one:

- sprawne komunikowanie się w języku polskim;
- poszukiwanie, porządkowanie i wykorzystywanie informacji i różnych źródeł;
- kreatywne rozwiązywanie prob-lemów;
- praca w zespole[32].

Jeszcze jednym, mocno podkreślanym przez twórców *Podstawy programowej* założeniem jest ujęcie języka polskiego jako wiodącego przedmiotu w szkole polskiej oraz wspieranie funkcjonalnego i integralnego potraktowania zagadnień języka i komunikacji, literatury i kultury. Język, według zapisów wspomnianego dokumentu, nie tylko służy jako narzędzie komunikacji, ale jest także najważniejszym składnikiem kultury i codziennego życia, jest także ważnym instrumentem, który uczy myślenia logicznego i abstrakcyjnego. Nowa *Podstawa programowa* wprowadza po raz pierwszy w sposób systemowy elementy retoryki, co daje ogromne możliwości ćwiczeń i rozmaitych działań, wspierających nabywanie i rozwijanie umiejętności myślenia, mówienia i pisania.

Oczywiście podręczniki oraz programy nauczania kładą odpowiedni akcent na taki dobór treści, który odpowiada na wymagania podstawy programowej, jest jednak jeszcze inny, ogromnie ważny czynnik, wspierający ucznia na drodze dojrzewania i rozwoju własnych umiejętności oraz kompetencji, które ułatwiają start w dorosłość i procentują na przyszłej drodze edukacyjnej czy zawodowej. Tym „czyn-

31) Warto nadmienić, że to integralny składnik edukacji polonistycznej, może nieco bardziej wyraźnie podkreślony w treści dokumentu, i, jak deklarują autorzy koncepcji reformy kształcenia – bardziej egzekwowany podczas egzaminów zewnętrznych (po VII klasie i podczas matury). Por. tekst Podstawy programowej kształcenia ogólnego. Szkoła podstawowa – język polski, https://cke.gov.pl/images/_EGZAMIN_OSMOKLASISTY/Podstawa_programowa/SP_PP_2017_Jezyk_polski.pdf [5.11.2022].

32) Tamże.

nikiem" jest mądry, rozumiejący wagę pedagogicznego wyzwania nauczyciel, który poszukuje rozwiązań dydaktycznych jak najodpowiedniejszych i naj-bardziej inspirujących uczniów do pracy. O roli rodziców tutaj nie wspominam, bowiem ich rola w wychowaniu i opiece nad rozwojem dziecka i młodego człowieka jest, albo powinna być, oczywista.

Nauczanie krytycznego myślenia, potem – sprawnej i swobodnej komunikacji w różnych obszarach: społecznym, interpersonalnym, naukowym, zawodowym, z wykorzystaniem zasad poprawności językowej i retorycznej – to wszystko nie jest zadaniem łatwym. Dlatego też szczerze zachęcam do poszukiwania własnych, sprawdzonych sposobów rozbudzania zainteresowania uczniów.

Debata, traktowana jako metoda aktywizująca, albo po prostu jako „narzędzie" rozwijania umiejętności twórczej, kulturalnej i uporządkowanej dyskusji, wykorzystującej rzeczowe argumenty oraz selekcjonowane, rzeczowe informacje; tak rozumiana debata jest obecna w pracach naukowych, w poradnikach metodycznych, a także na stronach internetowych, poświęconych nowoczesnej dydaktyce[33)]. Jest to metoda „wdzięczna" w stosowaniu, atrakcyjna dla uczniów, angażująca, i wymagająca od nauczyciela doskonałego przygotowania i świadomego „prowadzenia" uczniów. Efekty pedagogiczne i dydaktyczne, które przy okazji możemy osiągnąć, dotyczą kilku aspektów:

- umiejętności formułowania myśli;
- kultury rozmowy, kultury osobistej, szacunku dla interlokutora;
- sprawności komunikacyjnej;
- kontrolowania logiki wypowiedzi;
- sprawdzenia się w roli mówcy i w sytuacji wystąpienia publicznego.

Czyli możemy powiedzieć, że debata z zasady służy nauce budowania rzeczowej i pełnej argumentacji, utrwalaniu poszanowania zasad kultury, wzbudza szacunek do oponenta i ćwiczy swobodę wystąpień publicznych.

2. Tradycja debaty oksfordzkiej i jej kariera w Polsce

Debata oksfordzka wywodzi się z Wielkiej Brytanii, dlatego też jest szczególnie popularna w krajach anglosaskich: Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii. Jednak najważniejsza jest tradycja brytyjska, stąd zresztą pochodzą utrwalone i powszechnie znane zasady oksfordzkiego debatowania. Idea debaty ma jednak daleko bardziej odległe źródło: w czasach starożytnych. Prowadzenie sporów, konstruowanie wyrafinowanych argumentów, czy sposoby prezentacji własnego zdania zajmowały umysły starożytnych, bowiem kanony sztuki retorycznej i erystycznej sięgają tradycji greckiej i rzymskiej. Zasady retoryki można znaleźć w podręcznikach, przemówieniach, dialogach, traktatach czy wykładach starożytnych nauczycieli wymowy i filozofów. Klasyczna retoryka obecna w dziełach Cycerona – a także Platona, Arystotelesa i Kwintyliana – przez wieki była traktowana jako swoista „rama", punkt odniesienia kolejnych wariantów sztuki mówienia, przekształcanej i formowanej na potrzeby różnych epok historycznych i różnych kultur. Ale dzisiejsza debata oksfordzka czerpie wiele dobrych wzorców z klasycznej sztuki retorycznej.

Podstawą brytyjskiej tradycji debat były obyczaje i tryb procedowania obowiązujący w parlamentarnej Izbie Gmin. Nawet szczególna organizacja przestrzeni, pomieszczenia, w którym do dziś znajduje się sala obrad niższej izby Parlamentu Brytyjskiego, wpłynęła na znany sposób organizacji przestrzeni, stosowany podczas debaty. Sala Izby Gmin zbudowana jest na planie prostokąta, gdzie dwa dłuższe boki, naprzeciw siebie położone zajmują członkowie strony rządowej i opozycji. Jedną z istotnych przyczyn, które wpłynęły na powstanie idei szkolenia doskonałych mówców, zdolnych do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym, była potrzeba kształcenia przyszłych członków nowych elit. Poszukiwano następców brytyjskich parlamentarzystów wśród ich potomków, działo się to na przełomie XVIII i XIX wieku, wtedy właśnie powstały pierwsze kluby mówców

33) Por. J. Bielecka, Debata jako metoda nauczania, w: „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Literaria Polonica", nr 5/2002. Ponadto np.: zapis szkolenia online, przybliżającego zasady debaty oksfordzkiej: http://www.superbelfrzy.edu.pl/webinaria/superbelfrzy-noca-59-anna-skiendziel/ [12.11.2022].

J. Leech, *Karykatura Cycerona*, w The Comic History of Rome by Gilbert Abbott A. Beckett, Londyn 1850, wikimedia.org, domena publiczna

w Wielkiej Brytanii. Pierwszy związek debatantów powstał na Uniwersytecie w Cambridge w roku 1815, nosił nazwę Cambridge Union Society (CUS), a założyli go absolwenci elitarnej szkoły Eton College. Na inicjatywę wybitnych kolegów odpowiedzieli absolwenci Uniwersytetu w Oksfordzie, którzy w 1823 roku powołali własny związek - Oxford Union Society (OUS), co ciekawe – nieustannie popularny wśród studentów, ponieważ prawie 80% studentów uczelni należy do związku. Pierwsze historyczne „starcie" mówców obu związków miało miejsce w 1829 roku, a dyskusja dotyczyła wyższości Shelley'a, absolwenta Oxfordu, nad Byronem, który studiował w Cambridge. Warto dodać, że w gronie członków klubów debatanckich bywali znani i odnoszący sukcesy ludzi polityki, jak Bill Clinton, czy Tony Blair.

W Polsce idee debaty oksfordzkiej zaczęły zyskiwać popularność po 1989 roku, kiedy pojawiła się możliwość publicznego prezentowania własnych poglądów i wzrosła potrzeba pracy nad stylem wystąpień publicznych. Wiele organizacji pozarządowych podjęło próby upowszechniania wiedzy na temat struktury i zasad debaty oksfordzkiej, m. in.: Fundacja Batorego, Fundacja Demokracji Lo-kalnej oraz Szkoła Liderów. Założycielem tej ostatniej jest prof. Zbig-niew Pełczyński, emerytowany profesor filozofii politycznej Uniwersytetu w Oksfordzie, który znacząco inspirował propagowanie idei debaty oksfordzkiej w Polsce. Początkowo debata miała służyć dyskutowaniu tematów o proweniencji politycznej, dziś ta funkcja debaty znacząco się rozszerzyła i można śmiało mówić, że debata może być narzędziem dydaktycznym, pomocnym w nauczaniu skutecznej i kulturalnej komunikacji, natomiast tematyka debat sięga do rozmaitych zakresów problemowych.

Dziś idee debaty oksfordzkiej upowszechniają różne organizacje, stowarzyszenia oraz inicjatywy podejmowane przez rozmaite środowiska. Wymienię tylko niektóre: poznańska Fundacja Projekty Edukacyjne, Krakowskie Stowarzyszenie Mówców, trójmiejski Klub Wymiany Myśli Politycznej „Convertum", Akademickie Mistrzostwa Polski Debat Oks-fordzkich, Śląski Turniej Debat Oksfordzkich. Coraz silniejszą pozycję na gruncie edukacyjnego wykorzystania debaty zyskuje Instytut Pamięci Narodowej z rozgrywanym od trzech lat Turniejem Debat Historycznych, w którym biorą udział drużyny ze szkół licealnych. Wspomniane organizacje czynnie promują debatę oksfordzką wśród młodzieży szkół średnich, gimnazjów oraz studentów. Ważne, aby wiedza o walorach debaty sięgała jeszcze dalej, szczególnie do nauczycieli, którzy mogą zrobić w materii upowszechniania debaty zrobić bardzo wiele. Ukoronowaniem teoretycznego „oswajania" debat są turnieje, czyli realne spotkania konfrontujące umiejętności i sprawność dyskutowania uczestników. Najważniejsze jest, aby zacząć poznawać debatę i docenić jej edukacyjną moc.

Debata oksfordzka jest postrzegana jako sztuka komunikacji, wymagająca od wszystkich świadomej aktywności i zaangażowania, a także umiejętności wejścia w rolę i odpowiedniego odczytania konwencji eleganckiego dyskursu.

3. Istota i zasady debaty oksfordzkiej [34)]

Debata oksfordzka ma szczegółowe zasady, które trzeba poznać, jednak szczegóły procedury debat mogą być dostosowywane do lokalnych zwyczajów, ale też potrzeb, które towarzyszą realizacji debaty. **Są też jednak zasady żelazne, których zmieniać się nie powinno. W przeciwnym wypadku traci się moralne prawo powoływania na oksfordzki styl debat**. Należą do nich:

- powołanie drużyn opozycji i propozycji;
- sposób prowadzenia dyskusji (kolejno i naprzemiennie zabierają głos członkowie drużyn, poczynając od pierwszego mówcy strony propozycji);
- idea dyskusji nad tezą;
- osoby „dramatu": drużyny, marszałek, jurorzy, publiczność;
- kultura komunikacji, stosowanie szczególnych zwrotów grzecznościowych.

Zadaniem debaty jest dyskusja nad tezą. Debatują przeciwnicy tezy oraz jej obrońcy. Temat jest znany przed debatą, ale o tym, po której stronie stanąć ma dana drużyna, uczestnicy dowiadują się tuż przed rozpoczęciem debaty, losując swoje stanowisko.Zasady debaty powinny być dobrze znane uczestnikom. Na potrzeby przygotowania uczniów do udziału w debacie warto przygotować szczegółowe informacje o roli poszczególnych mówców.

Szczegóły na temat sposobu prowadzenia i organizacji debat mogą, a nawet muszą różnić się w poszczególnych grupach wiekowych. Wydaje się jednak, że debata organizowana na wzór debaty oksfordzkiej lub wierna jej szczegółowym wytycznym jest skarbnicą dydaktycznych możliwości uczenia i ćwiczenia rozmowy, a także dyskusji opartej na faktach i argumentach oraz respektującej poglądy i przekonania interlokutora. Czy zatem możemy wyobrazić sobie inne, bardziej skuteczne metody kształcenia żywych umiejętności tworzenia wypowiedzi mówionej, praktykowania retoryki i stosowania w praktyce zasad dobrego wychowania w komunikacji?

Sposobów wykorzystania debaty jako narzędzia dydaktycznego jest wiele: od metody aktywizującej, przydatnej w realizacji tematów związanych z lekturami szkolnymi, filmami, problemami religijnymi i filozoficznymi – po formę prowadzenia dyskusji na tematy otwarte, wychowawcze, związane z tym, co dla młodego człowieka ważne.

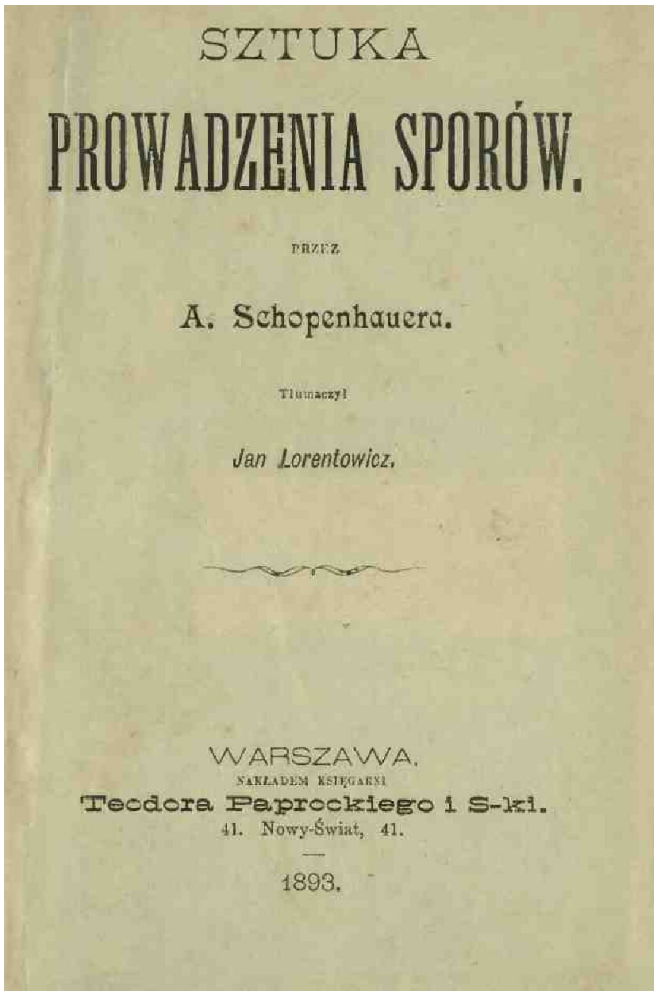
SZTUKA

PROWADZENIA SPORÓW.

PRZEZ

A. Schopenhauera.

Tłumaczył

Jan Lorentowicz.

WARSZAWA.
NAKŁADEM KSIĘGARNI
Teodora Paprockiego i S-ki.
41. Nowy-Świat, 41.
—
1893.

Różne rodzaje chwytów erystycznych zostały zebrane i omówione przez niemieckiego filozofa Artura Schopenhauera.
Źródło: domena publiczna.

[34)] Zaprezentowane zasady debaty oksfordzkiej opracowałam na podstawie kilku źródeł. Oto dwa najważniejsze: R. Pankowski, A. Pawlicki, Z. A. Pełczyński, P. Radwan-Röhrenschef, W teatrze debaty oksfordzkiej. Przewodnik debatancki Szkoły Liderów, Warszawa 2012.
http://www.grocjusz.edu.pl/Materials/mw_k_pcz_2016-debata.pdf [23.11.2023].

Danuta Błaszczyk
nauczyciel języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica w Zgierzu

Józef Sado (1911-2005). Wspomnienie o wspaniałym łacinniku

Urodził się w 1911 r. w Stanach Zjednoczonych (w Manayunk). Ukończył I Państwowe Gimnazjum w Rzeszowie, po studiach na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej (1935), a w 1939 r. – dyplom nauczyciela szkól średnich. Dzięki temu posiadał kwalifikacje zawodowe do nauczania filologii klasycznej (języka łacińskiego, greckiego i kultury klasycznej) oraz historii starożytnej. W zawodzie nauczycielskim pracował od 1936 roku, najpierw w Collegium Marianum w Poznaniu, a następnie w Gimnazjum im. J. U. Niemcewicza w Brześciu nad Bugiem (1936-39). Już po wybuchu wojny podjął pracę w Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej w Łodzi (do grudnia 1939 r.) Podczas okupacji był zatrudniony jako pracownik umysłowy w Zakładach Przemysłowych w Sędziszowie (1941-44), a już od września 1944 roku zaczął ponownie uczyć w I Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Ks. S. Konarskiego w Rzeszowie.

Ze „Staszicem" związał swoje życie od września 1945 r., gdy przeniósł się do Zgierza i podjął na stałe obowiązki nauczyciela łaciny i języka niemieckiego. Okresowo pracował również w innych szkołach średnich Zgierza, m.in. w Studium Nauczycielskim i Studium Medycznym.

Józef Sado był wybitnym nauczycielem, wychowawcą licznych pokoleń uczniów późniejszego I LO im. S. Staszica i legendą tego liceum. Bardzo wymagającą postawą wobec siebie i innych – nauczycieli i uczniów – budował historię i prestiż „Staszica" przez 28 lat. Dbał o ład, porządek, dyscyplinę i kulturę bycia uczniów, a nade wszystko wysoki poziom nauczania. Zapamiętano go jako nauczyciela

Józef Sado
Zdjęcie pochodzi ze zbiorów „Staszica"

surowego i wymagającego, gdyż nie tolerował braku wiedzy i zaniedbań, ale jednocześnie sprawiedliwego w ocenie, życzliwego i opiekuńczego. Z jego zajęć uczniowie czerpali szeroką wiedzę. Uczył języka w znacznym stopniu już martwego, ale zarazem objaśniał dogłębnie wątki literackie i wprowadzał swoich uczniów w bogaty świat starożytnej kultury, poszerzał ich horyzonty myślowe i zaszczepiał w nich humanistyczne modele postępowania.

Jego ówcześni wychowankowie wspominają, że był postrachem całej szkoły, bo zawsze był poważny, ostry, rzadko się uśmiechał. Kiedy wywoływał ucznia do tablicy, ten nigdy nie wiedział, co się może wydarzyć, czy trzeba będzie odpowiadać tylko z poprzedniej lekcji, czy może tłumaczyć się ze słabych postępów z innych przedmiotów. Dla profesora bowiem ważne było wszystko, co dotyczyło jego uczniów, nie tylko ich wyniki w nauce, ale także ich zainteresowania czy problemy osobiste. Dla wielu uczniów Józefa Sady lekcje łaciny, czy później niemieckiego łączyły się z olbrzymim stresem z racji wymagań stawianych przez profesora, a także z powodu jego bezkompromisowych, surowych ocen, a niekiedy i uszczypliwych uwag wygłaszanych na temat postawy wychowanka. Jednak mimo to uczniowie go lubili i szanowali, był dla nich niewątpliwym autorytetem. Jako nauczyciel i jako człowiek był wzorem obywatelskiego traktowania swoich obowiązków i powinności zawodowych, zdyscyplinowania, pracowitości, obowiązkowości, obiektywnego oceniania uczniów (i nauczycieli), etycznego postępowania wobec współpracowników, uczniów i rodziców. Ta postawa zjednała mu powszechny szacunek wśród społeczności szkolnej, w środowisku nauczycielskim i wśród zgierzan. Po latach wszyscy jego uczniowie wspominają go z wielką estymą. Szczególnie starsi podkreślają, że „był szczególnie wymagający w stosunku do uczniów mogących wiele, ale leniwych, natomiast bardzo wyrozumiały dla uczniów mało zdolnych".

Od 1966 roku Józef Sado pełnił obowiązki zastępcy dyrektora I LO im. S. Staszica, a po nagłej śmierci Franciszka Sieragi, objął na rok funkcję dyrektora szkoły (1972-73). Przeszedł na emeryturę w 1973 roku, ale w latach 1974-79 był nadal zatrudniany w „Staszicu" w wymiarze kilku godzin tygodniowo.

W okresie dwóch kadencji był z wyboru zgierskich nauczycieli prezesem Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zgierzu.

Jego różnorodna działalność została uhonorowana wieloma odznaczeniami, między innymi: Srebrnym Krzyżem Zasługi (1956), Odznaką Tysiąclecia (1962), Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego (1969), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 1993 roku został wyróżniony Medalem Najwyższej Godności Liceum „Staszica", a w 2004 roku uzyskał certyfikat Honorowego Członka Stowarzyszenia Absolwentów Gimnazjum i Liceum im. S. Staszica.

Profesor Józef Sado wspaniały nauczyciel i człowiek, barwna postać i legenda „Staszica" zmarł w Zgierzu w 2005 roku, przeżywszy 94 lata.

Opracowała Danuta Błaszczyk na podstawie biogramu zamieszczonego w wydawnictwie „Nasi nauczyciele. Grono pedagogiczne „Staszica". Zespół redakcyjny: Beata Baszczyńska – Misztal, Agata Tołłoczko., Zgierz 2018.

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica w Zgierzu.

Grzegorz Schreiber
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

województwo łódzkie

RAZEM
MOŻEMY
WIĘCEJ

Pierwsza Edycja Programu Aktywizacyjnego
dla Cudzoziemców na lata 2022-2023

KURSY UMIEJĘTNOŚCI ZAWODOWYCH DLA CUDZOZIEMCÓW

Darmowe kursy
przeznaczone dla dorosłych cudzoziemców

Jednostka organizacyjna
Samorządu
Województwa Łódzkiego

województwo łódzkie

CRE CENTRUM ROZWOJU EDUKACJI
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
ZGIERZ

REKRUTACJA

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
W ZGIERZU

FORMA SZKOLNA

- TECHNIK STERYLIZACJI MEDYCZNEJ — 1 ROK (2 SEMESTRY)
- TECHNIK MASAŻYSTA — 2 LATA (4 SEMESTRY)
- TECHNIK BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY — 1,5 ROKU (3 SEMESTRY)
- TERAPEUTA ZAJĘCIOWY — 2 LATA (4 SEMESTRY)
- TECHNIK ADMINISTRACJI — 2 LATA (4 SEMESTRY)
- TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH — 2 LATA (4 SEMESTRY)
- OPIEKUN MEDYCZNY — 1,5 ROKU (3 SEMESTRY)
- TECHNIK ARCHIWISTA — 2 LATA (4 SEMESTRY)

FORMA POZASZKOLNA
KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE

- TECHNIK TURYSTYKI NA OBSZARACH WIEJSKICH
- FLORYSTA
- TECHNIK RACHUNKOWOŚCI